Nr 181. Kraków 11 Sierpnia — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu", przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 sierpnia.

Skoro tylko pokój podpisanym zostanie, co nie będzie długiego wymagało czasu, nadejdzie właściwa pora pomyślenia o urządzeniu monarchii austryackiej odpowiednio do nowego jej położenia politycznego. Jeżeli wciąż twierdziliśmy, że wewnętrzna organizacya monarchii stanowić winna o jej na zewnątrz potędze, to najświeższe wypadki smutny tego przyniosły dowód. Do chwilowych bowiem prądów w polityce zagranicznej stosowały poprzednie rządy organizacyę monarchii. A gdy w polityce zagranicznej zmieniały się plany i dążności, zmiany wewnątrz szły w ślad za niemi. O ustaleniu niemogło być mowy. Instytucye stosowały się do chwilowych okoliczności. Polityce niemieckiej poświęciły dawne rządy politykę austryacką, a centralizacya wewnętrzna była odwrotną stronu tego medalu. Współzawodnictwo z Prusami stworzyło zewnątrz politykę niemiecką, a wewnątrz prąd germanizacyjny; jak znów dawniej przyjaźń Rosyi i zwycięstwo ołomunieckie rozniecił w Galicyi kwestyę ruską. Konstytucyonalizm nawet austryacki z swojemi parlamentarnemi formami był raczej rękojmią dla Niemiec i Europy, aniżeli dla ludów Austryi.

Dzisiejszy gabinet może nie dość był jednolitym, aby sprowadzić zgodę między uznaną potrzebą ukonstytuowania monarchii na naturalnych podstawach, a odziedziczonym po dawnem ministerstwie kierunku niemieckim na zewnątrz. Dziś po zejściu Austryi ze stanowiska niemieckiego, po zrzeczeniu się szczątek roli państwa włoskiego, którą Austrya niemogła już od r. 1859 podtrzymywać, a tytuł jej i obowiązki niepotrzebnie na sobie dźwigała, warto policzyć się z siłami nie zewnątrz lecz wewnątrz, i zostawiwszy innym mocarstwom trudy bronienia Niemiec południowych przed supremacyą Prus, zająć się ukonstytuowaniem monarchii na stałych historycznych i narodowych prawach krajów koronnych, słowem odżywić tradycyę domu austryackiego, która dopóki mu była tarczą, niosła zawsze wielkość i zaszczyty.

Trzy systemata stoją Austryi otworem: centralizacya, dualizm i autonomia krajów koronnych. Pierwsza przywiodła monarchię do upadku; drugi stworzy albo walkę, której skutkiem będzie bezsilność i oglądanie się niemieckiego żywiołu ku głównemu jego ognisku, albo też podział monarchii przez kompromis obu jej połów; trzeci system autonomiczy sam jeden zrównoważyć zdoła nietylko różnostronność wewnątrz, ale oraz przywieść do zgody politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Powstrzyma on bowiem przechylanie się niemieckich prowincyj Austryi ku Niemcom a przeto i służebność interesom ogólnie niemieckim, specyficznie zaś pruskim, a w innych krajach koronnych stworzy siłę attrakcyjną przez zaspokojenie ich potrzeb narodowych i swobodny rozwój intellektualnych i materyalnych zarodów ich. Austrya musi sobie powiedzieć: nie jestem już państwem niemieckiem, nie jestem także państwem pół niemieckiem a pół węgierskiem, lecz jestem państwem zbiorowem, którego siła i potęga spoczywa we wszystkich ludach w skład monarchii wchodzących.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 sierpnia.

— *r.* Włochy wciąż nowe robią trudności: zawieszenie broni wprawdzie i do nich rozciągniętem zostało, atoli linia demarkacyjna nie jest jeszcze dokładnie zakreśloną, a ztąd na granicy do nieustannych przychodzi potyczek. Do dziś południa władze wojskowe austryackie i włoskie nie porozumiały się jeszcze w tym przedmiocie. Nie lepiej idą układy pokojowe z Włochami, oprócz bowiem kwestyi „regulacyi" granic w południowym Tyrolu, wynagrodzenie budowli wojskowych przed rząd austryacki kosztem 189 mil. zł. w kraju weneckim wzniesionych, jak również sprawa przejęcia części długu austryackiego przez rząd włoski niemało przedstawia trudności. Stanowisko bar. Ricasolego w ostatnich dniach znacznie się podobno polepszyło u dworu, z czem łączy się bez wątpienia wzrastająca uporczywość gabinetu florenckiego w układach wbrew łagodnym i pojednawczym insynuacyom ze strony Francyi.

Paryż 4 sierpnia.

Doniesiono wczoraj, że Włochy zawarły z Austryą zawieszenie broni na prostej zasadzie ustąpienia Wenecyi i bez żądania włoskiego Tyrolu. Sprawa co do Tyrolu miała być w toku układów o pokój przedmiotem rozbioru pod formą oznaczenia granic. Zdaniem tutejszej dyplomacyi, Włochy mają tysiące powodów zostawania w dobrych stosunkach z Francyą i Austryą. Cesarz, chociaż przyjął Wenecyą, nie zajął jej, bacząc na miłość własną Włoch; zrzekł się jej niemal potem. Jak tego dowodzi list barona Ricasoli, Cesarz nie żąda za tę usługę żadnej prowincyi lub wyspy, lecz tylko stałego ubezpieczenia Rzymu. Dowiedziano się dziś jednak, że Włochy przedłużyły tylko zawieszenie broni, że Garibaldi nie zaniedbał najścia Tyrolu, że nie chce go opuścić i że król nie jest w stanie zmusić go do posłuszeństwa.

Zaniepokoiły tu żądania Prus nie tylko linii Menu, lecz wszystkich twierdz nadreńskich. Nawet *Opinion Nationale* woła: baczność! Samowolne aneksye pruskie rażą dwory zachodnie. Napoleon III proponuje wynagrodzenie wydziedziczonych książąt w prowincyach nadreńskich. Tym sposobem Francya nie wzięłaby nic Niemcom, a ubezpieczyłaby swe granice. Wojna prusko-austryacka omyliła wszystkich, a mianowicie Francyą. Francya sądziła, że obie strony będą się ważyć przez czas dość długi. Niespodziane zwycięztwa Prus zmusiły Francyą do starania się o powstrzymanie wojny, ale to, co się stało, jest zawsze rozmaicie tłumaczone, i Cesarz widzi potrzebę baczenia na opinię publiczną. Ci co krzyczeli dotąd: pokój! pokój! widzą dziś wojnę przeciw Prusom, i takich *Opinion Nationale* nazywa nową partyą wojenną. Nikt nic nie kupuje na giełdzie i trzyma gotówkę. Procent zeszedł do bardzo niskiej stopy. Orleaniści chcieli korzystać z tej chwili. P. Prevost Paradol napisał w *Courrier du Dimanche*, o tem co się dzieje, artykuł energiczny, którego ofiarą padł natychmiast ten dziennik. Zawiadamia o tem surowym kroku dzisiejszy *Monitor*. Założenie kasy dla starców robotników, było także środkiem oddziałania przeciw partyom rojalistowskim. Rząd opiera się systematycznie na klasie roboczej.

Cesarzewicz udał się dziś do Vichy z hr. de la Tour d'Auvergne, który został przywołany z Londynu przez Cesarza. Ks. Napoleon jeszcze nie wrócił i bawi przy Cesarzu. Spodziewają się go w Meudon dopiero jutro. P. Drouyn de Lhuys nie opuszcza Vichy, gdzie udał się także p. Fould. Przybędzie on jednak do Paryża pojutrze dla zastąpienia w rozdawaniu nagród konkursowych p. Duruy, który po stracie żony udał się do Dieppe. P. Thouvenel stracił również żonę, siostrę p. Cuvilier Fleury, redaktora *Debatów*. Dziś odbył się jej pogrzeb. Marszałek Mac-Mahon przybywa do Paryża.

Lord Cowley, którego stanowisko stało się trudnem, miał się podać do dymisyi. Mówią, że ma go zastąpić hr. Percy, syn hr. Northumberlanda.

Sprawa Mexyku, tego ukochanego dziecka Cesarza, idzie coraz gorzej. Marszałek Bazaine miał rozpocząć operacye przeciw Juaristom z wojskiem francuskiem, na mexykańskie bowiem nie można rachować. Kiedyż więc wróci wojsko francuskie? Upór Cesarza, pokazywany w tej sprawie, zastanawia. Cesarzowa mexykańska jest w drodze do Europy i nie jeden przypuszcza, że poprzedzić ma tylko swojego małżonka.

Panuje w Paryżu głęboka cichość. Cholera nie ustaje, ale jest słabą. Cesarz przepędzi święto napoleońskie w obozie.

Czas rzadko nas dochodzi.

Hr. Montalembert jest ciągle mocno chory i nie wyszedł z niebezpieczeństwa.

Rzym 30 lipca.

Widzę, że listy moje na Szwajcaryą posyłane nie dochodzą do Krakowa *); wracam tedy do francuskiej drogi, jako do pewniejszej lubo znacznie dłuższej, dopóki się nie przekonam, że Włosi listów szwajcarską drogą idących do Austryi nie zatrzymują lub nie sekwestrują na granicy przez śmieszną obawę. Żałuję, jeżli nie otrzymaliście tych, które do was pisałem od 5go lipca, daty, pod którą znajduję ostatni list mój umieszczony w *Czasie* **). Sytuacya bowiem tutejsza, z której wam wiernie sprawę zdawałem, w miarę jak się coraz bardziej zmienia, staje się coraz więcej zajmującą i ważniejszą.

Przeszłego poniedziałku hr. Sartiges udzielając kardynałowi Antonellemu a podobno i samemu Papieżowi, z którym, jak powiadają, widział się konfidencyonalnie, wiadomości o przyjęciu zasad pokoju przez strony wojujące, zakomunikował im jednocześnie notę p. Drouyn de Lhuys, o której wiele mówią w tutejszych dyplomatycznych kołach. W nocie tej minister francuski spraw zagranicznych oznajmia dworowi rzymskiemu, że rząd jego radzi mu pojednać się jak najprędzej z rządem włoskim, albowiem sam nie może nic więcej dla niego uczynić nad to, co już uczynił, a na dalszą pomoc i interwencyą ze strony Francyi liczyć próżna. Konwencya, którą tutaj uważano za nieokreślenie odroczoną a nawet całkiem zapomnianą, ściśle wykonaną zostanie; na obecność wojska okupacyjnego Papież rachować może jedynie do 13go grudnia r. b. Widzimy ztąd, iż stanowcza zbliża się chwila dla Rzymu. Postrach wielki w rządowych kołach, a pogłoska, wcale jednak jak sądzę nieuzasadniona o zajęciu Rzymu przez wojsko włoskie i o włoskiej załodze, obiega po mieście napełniając trwogą dostojników rzymskich, z których kilku już się pakuje. Co uczyni Ojciec ś.? W listach, które nie wiem czy otrzymaliście, donosiłem wam, iż większość prawie dygnitarzy tutejszych nalega na niego, by wyjeżdżał uprzedzając wykonanie konwencyi, a jeżli podobna i podpisanie pokoju, i żeby przyjął dawne propozycye lorda Palmerstona, udając się na Maltę. Słychać nawet, iż rząd angielski wznowił te propozycye przez usta pełnomocnika nadzwyczajnego. Atoli Papież przeciwny jest osobiście projektowi wyjazdu nierównie więcej niż w 1862 r., gdy sam wezwał do siebie p. Odona Russella i oświadczył mu chęć udania się do Londynu, która to prośba lorda Palmerstona do ofiarowania mu Malty spowodowała. Jednak krążące pogłoski o wyjeździe Ojca ś. tak dalece zatrwożyły hr. Sartiges, iż zażądał, by oddano pod jego rozporządzenie wojenny statek francuski. Jakoż niebawem okręt „le Catinat" przypłynął do Civitavecchia i czeka tam na wezwanie ambasadora. Może być, iż p. Sartiges zamierza w razie wyjazdu Ojca ś. ofiarować mu statek francuski, który niewiadomo, czyby go na Maltę zawiózł... Między dostojnikami tutejszymi spodziewano się, że okręt angielski jednocześnie do Porto d'Anzio zawita. Hr. Sartiges niewymownie się lęka zręcznego swego współzawodnika p. Odona Russella, którego, acz protestanta, Papież zaszczyca osobistą przyjaźnią i rzadką poufałością. Atoli ta obawa wyjazdu Piusa IX, która w osobliwy sposób trapi rząd francuski, nie zdaje mi się być uzasadnioną. Ojciec ś., jak rzekłem, bardziej niż kiedykolwiek przeciwny jest opuszczeniu Rzymu. Nawet do Castelgandolfo w tak ważnej i stanowczej chwili udać się już podobno nie chce. Na kongregacyi kardynalskiej, która się w upłynionym tygodniu w jego przytomności zebrała, głosowanie kardynałów za jego wyjazdem wzruszyć go nie zdołało.

Ze swojej strony ma on zaproponować świętemu kolegium pomysł niezmiernej wagi i znaczenia, ale który zrazu nadzwyczajną opozycyą miał wywołać. Zamierzył oddać Rzym i państwo kościelne w administracyą Cesarzowi Napoleonowi, przynajmniej na czas jakiś, dla zostawienia władcy Francyi odpowiedzialności za reformy, jakich się domaga, a jakie Papież woli za jego pośrednictwem niż sam zaprowadzić. Byłby to zręczny sposób postawienia niejako Cesarza Francuzów między czyhającemi na Rzym Włochami a Stolicą świętą i otrzymania od niego formalnej gwarancyi teraźniejszego państwa, a może i przedłużenia okupacyi terytorium papieskiego. Atoli zapewniają, że większość kardynałów przeciw takiemu zamiarowi oświadczyła się; prelatura równie jak św. kolegium jest mu w ogóle przeciwną. Wolą się uciekać do rozpaczliwych kroków i wyglądać zgonu Cesarza Napoleona, który zdaniem ich przywróci Umbryą, Marchie i Romanię Papieżowi. Czy idzie za tem, aby idea Piusa IXgo stała się całkiem niewykonalną? I owszem, wszystko mniemać każe, iż Ojciec święty wbrew wszystkiemu i wszystkim, jeśli mu tylko sił i wytrwałości stanie, uciecze się do tego śmiałego środka.

Między najpoważniejszemi, najlepiej uwiadomionemi osobami, krążą w tej mierze niemylne wskazówki. Najbieglejsi prawnicy wezwani zostali do podania memoryałów w tym przedmiocie. Nie przywróconoby na korzyść Cesarza Napoleona wikaryatu świętego rzymskiego Kościoła, jaki w średnich wiekach istniał, gdyż się konstytucye apostolskie zaprzysięgane przez kardynałów sprzeciwiają wznowieniu takowego. Bulla Piusa V *Admonet nos* z 29 marca 1567, znosi na zawsze wikaryaty i wypuszczanie w lenność posiadłości stolicy Świętej. Ale Papież nadałby Cesarzowi Napoleonowi starodawny tytuł Karola Martela, Pepina i Karola W., tytuł patrycyusza rzymskiego, różny od późniejszego patrycyatu czyli szlachectwa. Patrycyusz bywał zwykle monarchą w VIII i IX wieku i zwał się *defensor Sanctae Romanae Ecclesiae*; poruczano mu chorągiew Stolicy Apostolskiej i klucze. Przywrócenie tego tytułu Napoleonowi III wielkie zapewne wrażenie sprawiłoby w Europie i zadało niemały cios legitymizmowi. Cesarz jako urzędowy *obrońca świętego rzymskiego kościoła*, mógłby się ujmować za katolicyzmem na całej kuli ziemskiej. Dla nas przewaga Cesarza Napoleona w Rzymie jest wielce pożądaną. Jakoż pomimo opozycyi reakcyonistów, wzrasta ona w miarę, jak wpływy austryackie znikają tutaj szybko. Bitwa pod Sadową i cofnięcie się Austryi z Włoch przez odstąpienie Wenecyi było tutaj uderzeniem czarnoksięzkiej rószczki. Dwór rzymski odstępuje całkiem Austryi. *Osservatore Romano* w artykule z 25go t. m., który takie wrażenie wszędzie sprawił a był natchniony z Watykanu, oświadczył, że sprawa papiestwa nie ma nic wspólnego ze sprawą upadłych książąt i Austryi. Ogromny odwrót tu się odbywa, całkowita zmiana frontu. Papież wymawiał ostro baronowi Hübnerowi, iż przyczynił się wraz z p. Bachem do zerwania układów z p. Vegezzim. Nie ma to się wcale znaczyć, aby układy z rządem włoskim wznowić się miały tak rychło. Watykan staje się zarówno anti-włoskim i anti-austryackim. Urok Italii przyćmiony niezmiernie dwiema walnemi klęskami i straszliwym nieładem rządu, który wychodzi coraz bardziej na jaw. Cesarz Napoleon staje się jedynym panem sytuacyi. Zachęcany do zgody z Włochami, dwór rzymski rzuci się całkiem w objęcia Francyi. Kardynał Antonelli potępiał w tych dniach energicznie odstąpienie Wenecyi, przyjęcie zasad pokoju, i oświadczył bez ogródek jednemu z członków ciała dyplomatycznego, że polityka rzymska i polityka austryacka stanęły dziś na zupełnem rozdrożu. Kardynał Sacconi, dawny nuncyusz w Paryżu, wznosząc zdrowie Cesarza Francuzów na urzędowym obiedzie, zawołał: „Napoleon III zbawi papieztwo!". Huczne oklaski na ten wykrzyknik odpowiedziały. Kardynał Antonelli zawsze chory.

Jeśli się kongres europejski zbierze, prawdopodobnie mgr Berardi zastąpi go na nim. Ministeryum Narvaeza odwołuje ztąd p. Isturiza i przysyła na jego miejsce Sartoriusza hrabiego San Luis. Konsystorz, który miał się odbyć d. 27 lipca dla złożenia kardynała d'Andrea z dostojeństwa, nie przyszedł do skutku, a może wcale nie przyjdzie.

*) Dochodzą, lecz teraz późno. (*Red.*)
**) Były i późniejsze. (*Red.*)

Kraków 10 sierpnia. Skutkiem usilnych zabiegów Izby handlowo-przemysłowej krakowskiéj, ktora w czasie wojny teraźniejszej niemałych dokładała starań o przywrócenie już to czynności filii bankowej w Krakowie, już to porządku w odsyłaniu telegramów prywatnych; o wywóz rzepaku z kraju; o przywrócenie komunikacyi z Wiedniem (przez czasowe zniesienie się z górno szląskim zarządem kolei Wilhelma w Prusiech); niemniej o dowóz węgla z Brzęczkowic i Jaworznia i o przesyłanie poczty krakowskiej *transito* do Prus przez Szczakową, Granicę, Ząbkowice do Katowic; w ogóle o uporządkowanie poczty, telegramów i komunikacyi zupełnie z trybu wyszłych,— Ministerstwo handlu poleciło poczcie krakowskiéj ekspedycyę przesyłek pocztowych do Prus *przez Szczakowę i Ząbkowice do Katowic*, tusząc sobie że i z pruskiej strony ta sama komunikacya otworzoną będzie, oznajmiając w końcu, że poczta wozowa wkrótce zdaje się będzie mogła przyjmować towarowe i ładowne przesyłki. Co do wywozu rzepaku z Galicyi do Prus, niebawem ma nastąpić rozporządzenie; czynności filii bankowej pod względem eskomptowania weksli już dawniéj przywrócone zostały; a pod względem zwożenia węgla opałowego w porozumieniu się z komendą wojskową Prezydyum Komisyi namiestniczej na wniosek Izby handlowej zarządziło co potrzeba, aby węgiel kamienny Przemszą i Wisłą galarami z Czernichowa, również jak koleją z Dąbrowy i Jaworznia czém rychléj sprowadzany być mógł dla zapobieżenia podrożeniu opału na zimę, fabrykom równie jak ludności szczególniej uboższej dokuczyć mogącemu.

Wiedeń 9 sierpnia. Do *Mémorial diplomatique* telegrafują z Wiednia pod datą 3 b. m. co następuje:

„Zaraz po zawarciu stanowczego pokoju ustanie w całej monarchii stan wyjątkowy. Życiu konstytucyjnemu nowy polot będzie danem, dzięki liberalnym środkom, na które zdecyduje się ministerstwo Belcredego. Ogłoszoną zostanie nowa ustawa wyborcza, w moc której w Radzie państwa zasiędą deputowani pochodzący z wyborów bezpośrednich, podczas gdy dotychczas wysyłały ich sejmy poszczególnych krajów. Żadna zmiana w ministerstwie nie nastąpi, zanim najbliższa Rada państwa nie da zdania swego o ogólnej sytuacyi państwa i o polityce mającej być odtąd kierującą".

Tyle *Memorial Diplomatique*, o którym prócz tego, że pobiera znaczny zasiłek ze skarbu austryackiego a niekiedy i informacye od ambasady austryackiej w Paryżu, wiadomo jeszcze, że powagę półurzędowego stanowiska swego lubi popierać nie zawsze prawdziwemi, ale zawsze z apodyktyczną stanowczością głoszonemi wiadomościami, co mianowicie czyni ilekroć mowa o rządzie meksykańskim, który *Memoriala* do spółki z austryackim utrzymuje. Sądzimy, że i wiadomość powyższa pomimo swej stanowczości nie jest autentyczną, lecz po prostu ma za cel olśnić opinią związkami dziennika z najwyższemi sferami Wiednia. Rozbiór tego doniesienia na części utwierdza nas nie mało w tem przekonaniu. Wszystko co *Memorial* powyżej podaje, w innej formie przepłynęło już przez koryto dzienników wiedeńskich, zanim ujęte w całość stężało w kolumnach paryskiego dziennika. Wiadomość o radzie państwa opartej na wyborach bezpośrednich, stanowiąca esencyę całego doniesienia, przyniosła najprzód lokalna wiedeńska *Morgen-Post*, aby natychmiast doznać zaprzeczenia. Donieść zaś, że ministerstwo teraz nie ustąpi i że rada państwa się zbierze, wcale nie jest tak trudnem po stanowczem postępowaniu ministerstwa i po kilkakrotnych zapewnieniach Cesarza, iż chce rządzić konstytucyjnie. Z tego szczegółowego rozbioru doniesienia *Mémorialu* wynika, że pomyliłby się grubo, ktoby w nim programatu jakiegoś chciał szukać.

— Król pruski w powrocie z głównej kwatery do Berlina przez dzień (3 b. m.) zatrzymał się w Pradze wraz z następcą tronu, p. Bismarkiem i licznym orszakiem. Burmistrz Dr Belski witając króla, rzekł miedzy innemi, że ludność szczęśliwą jest z zawarcia pokoju i zbliżającgo się zakończenia klęsk wojny. Król w odpowiedzi rzekł, że także ubolewa nad wojną, i że zadowolony jest z utrzymania, które miasto daje wojsku. — Następca tronu pruskiego z całej Pragi zwiedzał tylko kierków i synagogę.

— Wspominaliśmy już o tem kilkakrotnie, że dzienniki centralistyczne wiążąc pobyt hr. Gołuchowskiego i kilku innych członków sejmu galicyjskiego z obecnością pp. Palackiego i Riegera w Wiedniu, przypadkowemu zjazdowi podsuwają znaczenie ułożonego rendez-vous federalistów celem przystąpienia do wspólnego działania. Urzędowa *Grazer Ztg* w korespondencyi z Wiednia odbiera wyjaśnienie w tej mierze, które więcej niż doniesienia dzienników wiedeńskich zasługuje na uwagę: „Faktem jest — piszą z Wiednia do *Grazer Ztg* — iż znajduje się tu kilkanaście czeskich znakomitości politycznych, a przypadek zrządził, że równocześnie znalazła się tu i deputacya galicyjska pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego, aby u stóp tronu i u ministrów wywiązać się z polecenia sejmu w sprawie katastru. Statyści czescy i polscy znający się z dawniejszych czasów, wstąpili ze sobą w ściślejsze stosunki, w których oczywiście nie obeszło się bez tego, aby

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

II.

Ludwika tegoż dnia, po wieczerzy, zabrawszy ze sobą kołowrotek poszła na wieczornicę do kmotry Rochart, gdzie zwykle zbierały się sąsiadki i dziewczęta, aby sobie opowiadać bajki, śpiewać piosneczki, a przytem gwarzyć o deszczu, o urodzinach, zaślubniach, o popisowych idących do wojska, i o mnóstwie innych zdarzeń dziennych. Tym sposobem długie wieczorne godziny prędzej zbiegały.

Hullin zostawszy sam w domu, siedział przed lampką i podkuwał saboty, nie myśląc już o szalonym Janku. Młotek jego podnosił się i spadał wbijając grube ćwieki w podeszwy sabotów, co wszystko robił z machinalną wprawą, nie przeszkadzającą tysiącznym myślom uwijać się po głowie. Marzył a nie wiedział dla czego. To sobie myślał o Kasprze, o którym nie było nic słychać; to o wojnie przeciągającej się tak długo. Na dworze panowała głucha cisza. Ogień zaczynał przygasać; Hullin powstał, żeby go poprawić, a dorzuciwszy wiązkę, znowu usiadł i mruknął do siebie:

— Tak przecie wiecznie nie będzie... dziś lub jutro odbierzemy list od niego...

Stary zegar wydzwonił dziewiątą, i w tej chwili drzwi się otwarły: Katarzyna Lefevre fermierka z Dąbrowy ukazała się w progu z niemałem jego podziwieniem; albowiem o tak późnej godzinie nie zwykła była przychodzić.

Była to kobieta sześćdziesięcioletnia, ale się dobrze trzymała, i niktby jej nie dał nad lat czterdzieści. Oczy jej siwe, nos orli, nadawały jej wyraz drapieżnego ptaka; a kąty ust zakrzywione miały coś ponurego i gorzkiego. Kilka pasem siwych włosów spadało na jej skronie. Słowem na fizionomii jej malował się charakter żelazny, nieugięty, coś wielkiego i smutnego razem, co wrażało uszanowanie i bojaźń.

— To wy Katarzyno? rzekł Hullin zdziwiony.

— Jak widzicie — odrzekła tonem spokojnym. Przyszłam pogadać z wami... Ludwika czy wyszła?

— Poszła na wieczornicę do starej Rochart.

— Tem lepiej.

Poczem zrzuciwszy z siebie kaptur, usiadła na stołku. Hullin nie spuszczał z niej oka, uważał bowiem, że przyszła z jakąś niezwykłą tajemnicą.

— Cóż się takiego stało? zapytał odkładając młotek.

Stara, zamiast odpowiedzi, spojrzała ku drzwiom i nastawiła uszy; a nic nie usłyszawszy rzekła:

— Ten waryat Janek był przeszłej nocy u mnie na folwarku.

— Był on i u mnie dziś po południu; rzekł Hullin obojętnie.

— Całą noc przepędził u nas — rzekła staruszka po cichu — a wczoraj wieczór o tej godzinie w kuchni przed całą czeladzią opowiadał nam rzeczy okropne.

Zamilkła, a kąty jej ust jeszcze mocniej skrzywiły się.

— Rzeczy okropne; powtórzył Hullin, ale cóż to takiego?

— A jakie sny miałam!

— Sny?... Czy sobie drwicie ze mnie?

— Bynajmniej!

I spojrzywszy na przerażonego Hullina, mówiła głosem powolnym:

— Owoż wczoraj wieczór, cała czeladź zebrała się do kuchni, zasiadła przy ognisku; Janek wieczerzał wraz z nami i bawił nas bajkami o swoich skarbach, pałacach i prowincyach. Było to jakoś koło dziewiątej, kiedy wraz z innymi usadowił się przed kominem. Marcin mój parobek naprawiał siodło, pastuch Robin plótł koszyk, Anusia ustawiała garnki na półce; ja zaś przysunąwszy się z kołowrotem do ognia przędłam przed spaniem. Na dworze psy wyły do księżyca; zimno musiało być ostre. Siedzieliśmy więc rozmawiając o nadchodzącej zimie. Marcin utrzymywał, że będzie mroźną, bo widział wielkie stada dzikich gęsi. Kruk Janka siedząc na okapie komina, schował głowę pod skrzydło, i zdawał się spać; chociaż od czasu do czasu wyciągał szyję, iskał się, niby słuchał rozmowy i znowu się kulił.

Fermierka zawiesiła opowiadanie, jakby zebrać chciała swoje myśli — potem mówiła dalej:

— Janek usiadłszy na przypiecku, siedział milczący i dumał. Wzrok jego ścigał ten dym, który się wznosił w szyję komina i wędził zawieszone tam połcie słoniny. Nagle, ni z tego ni z owego, uderzył pałką swoją o podłogę i krzyknął jak przez sen: „Widziałem to... widziałem... ho! ho! dawno już temu!" — A kiedyśmy popatrzyli nań zdziwieni, on mówił dalej: „Wtedy to te sosnowe bory, były dąbrowami... Nidek, Dagsberg, Falkenstein, Geroldsek te stare zamczyska dziś powalone, nie stały jeszcze. Wtedy polowano tu w borach na tury, w Sarze łowiono łososie, a wy, ludzie jasnego włosa zakopani w śniegach całe pół roku żyliście mlekiem i serem z licznych trzód pasących się na wyżynach Hengstu, Śnieżnicy, Grosmana i Donon. W lecie polowaliście spuszczając się nad brzegi Renu, Moselli i Mezy... wszystko to dobrze pamiętam!"

— Dziwna rzecz, mój sąsiedzie, w miarę jak ten waryat rozprawiał, zdało mi się, że sobie przypominam ten kraj, jakby przez sen... Wrzeciono z rąk mi wypadło, a stary Marcin, Robin, Anusia, Joasia, wszystko co żyło słuchało go z natężeniem. „Dawno, dawno już temu — mówił dalej — w tenczas budowaliście takie same kominy, a na około zagrody biliście ostrokoły na pietnaście stóp wysokie, przysmolone na końcu... w zagrodach chowaliście duże psy, szczekające noc i dzień."

— To co mówił, stało przed nami jak żywe... Lecz on nie uważał na nas, i z roztwartą gębą przyglądał się figurom na okapie komina. Po

nader w tej chwili drażliwej sytuacyi państwa nie miano poddać pod rozwagę. Wkrótce rozwaga ta przybrała charakter narad które trwają jeszcze, a których rezultat ma być podany do wiadomości publicznej w formie programatu opatrzonego podpisami autorów".

— Królowa saska, żona następcy tronu saskiego i żona ks. Jerzego saskiego przybyły w dniu 4 b. m. do Wiednia i zajęły mieszkanie w Schönbrunie.

— Dzienniki półurzędowe zaprzeczają, aby w okręgach Czech przez nieprzyjaciela niezajętych ogłoszonym został stan oblężenia. Powtórzywszy za dziennikami wiadomość o zaprowadzeniu stanu oblężenia, uważamy za stosowne powtórzyć i jej zaprzeczenie.

— Rygor kodeksu kar. wojskowego względem dzienników wykonywany jest z wielką surowością. *Presse* z niedzieli uległa znowu konfiskacie, po raz już podobno trzeci od chwili zaprowadzenia stanu wyjątkowego. — Wyrok sądu kryminalnego cywilnego zawiesił *Sonntags Ztg* na trzy miesiące.

— Zaprowadzenie w całej armii broni igiełkowej jest już rzeczą stanowczo zadecydowaną: tak przynajmniej zapewniają dzienniki styryjskie, które w tej mierze mogą być najlepiej poinformowane przez właścicieli kuźnic styryjskich. W tej chwili kwestya tylko o to się jeszcze toczy, któremu systematowi broni igiełkowej należy oddać pierwszeństwo. Karabiny Lindnera i Postolnika, którym dzienniki wiedeńskie przyznawały wielkie zalety, w rzeczywistości nie okazały się praktycznemi. W ministerstwie wojny system Ravingtona najwięcej liczy zwolenników. Broń podług tego systematu sporządzona daje ognia 18 razy na minutę na odległość 1,200 do 1,300 kroków. W wojnie amerykańskiej karabiny Ravingtona świetnie wykazały swoje zalety. Ministerstwo wojny, poddawszy ten system broni dokładnemu zbadaniu, zawarło umowę z inżynierem E. A. Plaget, posiadającym patent amerykański na wyłączny wyrób broni tego systematu. Rząd pruski także podobno układał się równocześnie z Plagetem lecz austryackie ministerstwo wojny dowiedziawszy się o tem, co rychlej dobiło targu. Patent nabyto za 250,000 zł. Fabryka machin Waitzera w Gracu, otrzymała obstalunek kilku tysięcy sztuk karabinów podług systematu Ravingtona, które ma dostawić w jak najkrótszym terminie. Nadto wysłano pułkownika Paradies z ministerstwa wojny do Forlach w Karyntyi dla zbadania, czy kuźnice tamtejsze są w możności wyrobienia znaczniejszych zamówień.

— *Mémorial diplomatique* broni rząd austryacki od zarzutu, który mu czynią dzienniki włoskie i francuskie, jakoby opuszczając Wenecyę, uwoził ze sobą archiwa i muzea tego kraju. Rząd austryacki, jak zapewnia *Mémorial*, zabiera tylko to, co jest jego własnością, to jest dukumenta odnoszące się do panowania Austryi w Weneckiem. Archiwum w Frari, o które głównie idzie, przez rząd austryacki dopiero w r. 1815 założonem zostało. Co się zaś tyczy korony żelaznej, to dla obrony postępowania rządu austryackiego dość przytoczyć, iż była ona zdawna własnością Cesarzów niemieckich, a w toku układów w Zürichu uznali sami pełnomocnicy Francyi, że Włochy do korony żelaznej żadnego nie mają prawa.

Królestwo Polskie.

USTAWA

z dnia 29 czerwca 1866 roku.

O AKCYZIE OD TRUNKÓW.

(Dokończenie.)

Do ustawy niniejszej powtórzonej w poprzednich numerach naszego dziennika dosłownie ze względu na jej ważność zarówno dla Królestwa Polskiego, jak i Galicyi, załączony jest etat urzędników akcyzowych. Ogólna cyfra wydatków tego etatu nie da się jednak obliczyć, albowiem Minister skarbu ma stosownie do liczby gorzelń, browarów, cukrowni, warzelń soli, fabryk tytuniu, stosownie do ilości sprzedaży wyrobów gorzelanych, browarniczych, cukrowniczych i t. d. naznaczać liczbę każdej gałęzi urzędników akcyzowych. Etat naznacza tylko płacę na pojedynczych urzędników. W zarządzie centralnym pobierać będą: dyrektor 5000 rubli, jego pomocnik 2400, rewizor 2000 a 1000 na utrzymanie koni; w kancelaryi dyrektorskiej: sekretarz 1200 rubli, buchalter 1500, pomocnik jego 900, referent 1400, na koszta kancelaryi 6000. W zarządzie gubernialnym: zarządzca 2400 i 600 na konie, rewizor 1200 i 600 na konie. W kancelaryi jego sekretarz 800, buchalter 900, pomocnik tegoż 600, lokal i koszta kancelaryi od 1500 do 2000 rubli, koszta podróży i najem dozorców gorzelń 4000 rubli. W zarządzie cząstkowym: nadzorca 750 i na konie 400; kancelarya jego 300 rubli.

Do ustawy akcyzowej dołączone są jeszcze następujące przepisy:

CZASOWE PRZEPISY.

O sposobie pobierania dochodu za sprzedaż trunków na gruntach przeszłych na własność włościan w dobrach prywatnych, instytutowych i donacyjnych.

§ 1. Dochód z sprzedaży trunków na gruntach nabytych przez włościan na własność, w dobrach prywatnych, instytutowych i donacyjnych skarb pobierać będzie przez oddanie go w dzierżawę albo poprzednim właścicie[om za oznaczonną opłatę i z wolnej ręki, albo przez publiczną licytacyę, jeżeli poprzedni właściciele odmówią przyjęcia wskazanych im warunków.

§ 2. Dochód z sprzedaży trunków na rzeczonych gruntach oddaje się w dzierżawę poprzednim właścicielom pod warunkiem opłacania do skarbu rocznej, niżej oznaczonej należności za każdą osadę przeszłą na własność włościan z mocy najwyższego ukazu o urządzeniu tychże włościan i objętą wykazem sporządzonym w r. 1865 do podatku podymnego, a mianowicie:

a) we wsiach, koloniach i innych włościańskich posiadłościach, położonych przy stacyach dróg żelaznych, albo przy drogach bitych I i II rzędu po *cztery* ruble (rs. 4);

b) w miejscowościach przerzniętych traktami, łączącemi bezpośrednio między sobą miasta I, II i III rzędu po *trzy* ruble (rs. 3);

c) w miejscowościach, mających tylko zwyczajne wiejskie drogi po *dwa* ruble (rs. 2);

§ 3. Oznaczona poprzednim § opłata z każdej osady, powiększa się;

a) w miejscach, gdzie znajdują się urzędy gminne, o jeden rubel rocznie;

b) w miejscach, gdzie znajdują się kościoły parafialne, o jeden rubel rocznie;

c) w miejscach, gdzie znajdują się urzędy gminne i kościoły parafialne, o dwa ruble rocznie.

Podwyższenie to jednakże nie rozciąga się do tych osad, które przewyższać będą liczbę 30tu w jednej miejscowości.

§ 4. Dochód z sprzedaż trunków na gruntach włościańskich oddaje się w dzierżawę stosownie do niniejszych przepisów na dwa lata, poczynając od 20 sierpnia (1 września) 1866 r.

§ 5. Zaliczenie osad we wsiach i innych posiadłościach włościańskich do kategoryj wymienionych w §§ 2 i 3 i oznaczenie odpowiedniej tymże kategoryom rocznej opłaty z każdej osady po 2, 3, 4, 5 i 6 rs., porucza się naczelnikowi powiatu, który po uskutecznionem przez niego na tej zasadzie obliczeniu opłaty skarbowi należnej, zawiadamia o tem właściciela, zarządzającego lub dzierżawcę majątku i zażąda od tegoż oświadczenia się w ciągu dni 15 od dnia wręczenia wezwania, czyli zgadza się pozostać przy prawie sprzedaży trunków na gruntach włościańskich od dnia 20 sierpnia (1 września) 1866 r. do dnia 20 sierpnia (1 września 1868 r. i wnosić za to do Skarbu opłatę z każdej osady przypadającą.

W wezwaniu tem, naczelnik powiatu ostrzeże właściela, zarządzającego lnb dzierżawcę, iż w razie niezłożenia odpowiedzi w ciągu dni 15, ogłoszoną zostanie licytacya na wydzierżawienie dochodu od sprzedaży trunków.

Zgodzenie się poprzedniego właściciela na pozostawienie sobie wspomnionego prawa na zasadzie dopełnionego obrachunku, powinno odnosić się do wszystkich osad w dobrach, a nie do niektórych tylko z nich, podług uznania właściciela.

Jeżeli przy wykonaniu przez naczelnika powiatu, określonych w tym paragrafie prawideł, wynikną jakiekolwiekbądź kwestye lub skargi to rząd gubernialny rozpoznaje i decyduje takowe.

§ 6. Jeżeli po upływie dni 15tu odpowiedź na uczynione według poprzedniego §. wezwanie, złożoną nie będzie, w takim razie ogłasza się termin do licytacyi przez rząd gubernialny oznaczony.

§ 7. Wolno jest każdemu przystąpić do licytacyi na wydzierżawienie pomienionych dochodów i takowe wziąść w dzierżawę, kto na mocy ustawy o podatku od trunków, zajmować się może cząstkową sprzedażą tychże trunków we wsiach.

§ 8. Przystępujący do licytacyi, złożyć poprzednio powinien wadium bądź w gotowiźnie, bądź w papierach procentowych cesarstwa i królestwa, które na kaucyę przyjmować wolno. Wysokość wadium i kaucyi odpowiadać powinna $^1/_4$ części rocznej dzierżawnej sumy.

§ 9. Czynsz dzierżawny za propinacyę na gruntach włościańskich, wnoszony być winien w ratach kwartalnych z góry, to jest w miesiącach sierpniu, listopadzie, lutym i maju.

§ 10. W razie nieopłacenia przez dzierżawcę raty kwartalnej w swoim czasie, zarządza się licytacya na wydzierżawienie propinacyi na gruntach włościańskich, i w takim razie za wszelkie straty jakie z tego powodu wynikać mogą dla skarbu, odpowiada poprzedni dzierżawca dochodu propinacyjnego.

§ 11. Ministerstwo fiinansów wyda ze swej strony rozporządzenia, jakie się okażą potrzebne w wykonaniu niniejszych przepisów.

Podpisał: prezydujący w Komitecie do spraw Królestwa Polskiego, książę *Paweł Gagaryn*.

Za zgodność z oryginałem: minister finansów, sekretarz stanu, (podpisał) *Rejtern*.

Francya.

Monitor ogłasza następujący raport ministra spraw wewnętrznych do Cesarza Napoleona:

Najjaśniejszy Panie!

Dziennik *Courrier du Dimanche* w numerze z d. 29 lipca zamieścił artykuł pod tytułem: „List do redaktora" zawierający w sobie następujące ustępy:

Francya jest „damą dworską, bardzo piękną, kochaną od wszystkich dobrze wychowanych ludzi a przecież uciekającą do stajennego, aby z nim żyć wspólnie. Odziera ją, bije, coraz bardziej ogłupia, ale cóż robić, zasmakowała w nim i trudno ją wyrwać z objęć niegodnego kochanka"....

„Szlachetny i drogi narodzie! Kto twej sprawy bronić będzie jak należy przed zbyt surową potomnością? Kto wytłumaczy twe zniechęcenie za poniesione klęski, twoje zmęczenie, za upadek, twą odrazę, za tyle wzniosłych a płonnych usiłowań. Podobny do człowieka z nieszczęśliwą ręką, o którym dzieciom opowiadają, że niemógł chodzić nie potknąwszy się, ani dotknąć sprzętu nie stłukłszy go, ani wyciągnąć ręki bez wywrócenia bądź czego i dla tego pozostał nieruchomy na stołku z obawy, aby domu niezwalił; tak ty narodzie jesteś nieruchomy, bez głosu, pełen nieufności w sobie samym, zniechęcony samem poczuciem siły i bezwładnością użycia jej na dobre. Ależ los ten nieszczęsny nie jest wiecznym i ta sprzeczność ustanie kiedyś".

Najjaśniejszy Panie! WCMość często oświadczałeś się, że surowa krytyka, nawet niesprawiedliwa aktów rządowych jest tylko wykonywaniem legalnem koniecznego prawa w kraju wolnym a prawa tego w całej pełni używa prasa francuska.

Czyliż sposób mówienia, który tu zacytowałem, aby go scharakteryzować nietylko przed W. Ces. Mością, ale i przed całym krajem jest językiem oceniającym lojalnie sprawy państwa? Czyliż jest on tylko gorzką krytyką polityki zewnętrznej i wewnętrznej rządu? lub też przeciwnie jest oszczerstwem systematycznem ludzi i rzeczy? Każdy człowiek uczciwy, każdy dobry obywatel wyrzecze w swem sumieniu tę samą odpowiedź.

Obraz ten obrzydły upokorzonej Francyi bezwładnej, poniżanej z dniem każdym, jest zarazem zuchwałą obelgą wyrządzoną prawdzie, krzywdą potwarczą względem kraju, napaścią na honor narodowy, bezwstydnem podburzaniem do buntu i rokoszu celem wywrócenia instytucyj i rządu.

Pod takiemi to poznakami objawia się prasa antidynastyczna jako środek partyi niepoprawnej, która szuka w gwałtownych napaściach wątłych kompensacyj za swoją słabość i odosobnienie. Otóż przeciw takim organom publicystyki prawodawca uzbroił władzę.

Courrier du Dimanche od swego założenia, popadł ośmiu ostrzeżeniom, dwom zawieszeniom i skazaniu sądowemu za podburzanie do nienawiści i pogardy przeciw rządowi. Obok tych środków zaszły częste amnestye, któreby powinny natchnąć pewne umiarkowanie i przyzwoitość redakcyi tego dziennika. Lecz wyrozumiałość i surowość były zarówno bezwładne do powstrzymania namiętności i nieprzyjacielskich naprzód ułożonych zamysłów.

Rząd musi się odwołać do ostatecznego prawa, i niewaham się przedłożyć do podpisu W. Ces. Mości dekret orzekający zamknięcie dziennika *Courrier du Dimanche*.

Mam zaszczyt zostawać z najgłębszem uszanowaniem Waszej Cesarskiej Mości najniższym, najposłuszniejszym sługą i wiernym poddanym.

Minister spraw wewnętrznych *La Valette*.

Dekret Cesarski na powyższe przedstawienie jest następujący:

Napoleon z Bożej łaski i woli narodu Cesarz Francuzów. Wszem wobec i na przyszłość pozdrowienie.

W skutek raportu naszego ministra spraw wewnętrznych ze względu, że w Nr. dziennika *Courrier du Dimanche* z daty d. 29 lipca 1866 r. znajduje się na drugiej stronnicy artykuł pod tytułem „List do redaktora" podpisany Prévost-Paradol, a zaczynający się od słów „Cóż powiedzieć" a kończący się „będzie najsilniejszy;"

ze względu na dwa ostrzeżenia dane przez naszego ministra spraw wewnętrznych dziennikowi *Courrier du Dimanche*, pierwsze z daty 3 grudnia 1865 drugie z daty 20 maja 1866 r.;

ze względu na artykuł 32 dekretu z d. 17 lutego 1852 r.;

zważywszy, że artykuł rzeczony dziennika *Courrier du Dimanche* przez porównanie obelżywe i kłamliwy obraz przedstawia Francyę jako „obdartą, zbitą, z każdym dniem głupiejącą bezwładną i poniżoną";

zważywszy, że podobny język stanowi obelgę uczynioną honorowi kraju, podżeganie do buntu i rokoszu;

zważywszy, że dziennik *Courrier du Dimanche* popadł już ośmiu ostrzeżeniom, dwom zawieszeniom i skazaniu sądowemu za podburzanie do nienawiści i pogardy rządu:

Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1. Dziennik *Courrier du Dimanche* znosi się ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Art. 2. Na naszego ministra spraw wewnętrznych wkłada się obowiązek wykonania niniejszego dekretu, który w Dzienniku .praw zamieszczonym być ma.

Vichy 2 sierpnia 1866 r. — Napoleon — przez Cesarza minister spraw wewnętrznych, La Va lette.

Anglia.

Podajemy według *Morning Posta* słowa wyrzeczone przez lorda Derby na bankiecie lorda Majora:

„Lordzie Majorze i Panowie! Życzeniem mojem jest wyrazić wam w kilku słowach w mojem i moich kolegów imieniu uczucia głębokiéj wdzięczności za zaszczyt, jakiście nam uczynili, zapraszając nas na ten wspaniały bankiet i za wyrażenia pochlebne, w jakich wznieśliście zdrowia nasze, niemniéj za łaskawość, z jaką szanowne zgromadzenie na nie odpowiedziało.

Co do wojny, która przez kilka miesięcy zniszczyła jeden z najpiękniejszych krajów Europy, nic nie powiem pomnąc jedynie z wielkiem zajęciem na zmiany i rezultaty jakie sprowadzić może w Europie. Spodziewam się, że kraj pochwali postępowanie rządu angielskiego, który wstrzymał się od wzięcia udziału czynnego w starciu bądź to za lub przeciw jednéj stronie wojującéj. (Oklaski.)

Gdybyśmy mogli przewidzieć najmniejszą szansę, że pośrednictwo lub dobre usługi nasze mogłyby być użyteczne i sprowadziłyby błogosławieństwa pokoju, próbowalibyśmy interweniować zwłaszcza, gdyby od nas tego żądano dla osiągnięcia tak pożądanego celu. Nigdy jednak nierozumiemy, aby było naszym obowiązkiem narzucać zdanie i rady nasze, jakich od nas nie żądano, lub też ofiarować pośrednictwo nasze, a wreszcie interweniować w kwestyi, w któréj nasz honor i nasze interesa nie są nateraz wplątane.

Z największem zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że preliminarya pokoju są już umówione między wojującemi i że preliminarya te w następstwie winny przywrócić pokój w Europie, pokój, którego wszyscy tak potrzebujemy. Żaden kraj na świecie cieszyć się bardziéj nie będzie od Anglii ze szczęśliwego rozwiązania, któréj ministrowie i ludzie stanu do jakiegokolwiekby należeli stronnictwa, winni mieć głównie na baczności utrzymanie pokoju tak niezbędnego do rozpostarcia tak obszernego przemysłu téj wielkiéj dzielnicy handlowéj. (Oklaski.)

Pokój ma także swoje tryumfy jak wojna, a według mnie niepodobna otrzymać większego od tego który się w tych dniach dopełnił, gdy się powiodło za pomocą telegrafu elektrycznego dwa wielkie kraje Anglię i Amerykę ściśléj złączyć nasz lud z wielką Rzeczpospolitą amerykańską tak związaną z nami wzajemnemi węzłami (oklaski) wspólnością języka i pochodzenia; a jeżeli różni się instytucyami, to przecież ma wspólność zasad na których instytucye te są ugruntowane. (Oklaski.) Mamy aż nadto powodów do utrzymania ciągłéj jedności i zgodu obu narodów."

Jenerał Peel sekretarz ministerstwa wojny i p. Pakington sekretarz marynarki zabrali również głos. Oto wnioski jakie jenerał Peel wyprowadził ze zwycięstw pruskich.

„Znakomite zwycięstwa nie były skutkiem przewyższającéj odwagi zwycięzców, ani lepszéj karności lub znaczniejszéj siły fizycznéj, ale były skutkiem jedynym doskonalszéj organizacyi wojskowéj, lepszego uekwipowania i wyższości broni.

Milordowie! Stwierdza to tylko moją opinię jaką miałem i któréj broniłem w Izbie niższéj: że obowiązkiem jest naszego kraju w czasach głębokiego pokoju zachowanie go i do czego nikt większéj nade mnie wagi nie przywięzuje, utrzymanie armii angielskiéj w stanie organizacyi zawsze do działania gotowéj.

Teatr wojny.

Dzień dzisiejszy jest ostatnim w okresie przedłużonego powtórnie między Austryą i Włochami 5-dniowego zawieszenia broni, a zarazem stanowczą chwilą, która rozstrzygnie o dalszem prowadzeniu wojny lub zawarciu rozejmu, a tem samem i pokoju. Prowadzące się w Cormons układy, w których ze strony austryackiej działa jako pełnomocnik jenerał Marino, o ile dotąd wiadomo, nie wygładziły były jeszcze trudności, na jakie obie umawiające się strony napotykały. Szansy są przeto w tej chwili równie za wojną jak za pokojem. Nowy wybuch kroków nieprzyjacielskich zmnieniłby zapewne dotychczasową postać rzeczy, i kto wie, czyby nie wywołał nowych przymierzy, nowych kombinacyj, mogących wpłynąć na dalsze losy państw wojujących. Oczekujemy przeto wiadomości o nowych postanowieniach, lub pojednawczych obopólnych ustępstwach, aby i tak już dość hojnemu rozlewowi krwi kres ostateczny położyć, wiadomości, które długo czekać na siebie tym razem nie każą.

Dowiadujemy się z korespondencyi *Timesa*, że i w układach z Prusami nasuwały się trudności, które atoli, jak świadczy rezultat, szczęśliwie pokonane zostały. Dotyczący ustęp owej korespondencyi brzmi:

Była chwilowa przerwa w negocyacyach o pokój, ponieważ hr. Karolyi wymówił się od dalszego traktowania z pierwszym ministrem pruskim. Wezwany na jego miejsce baron Kübeck, przez długi czas prezydujący w byłym Sejmie Związkowym, także nie chciał się przykrej tej posługi podjąć. Tak więc spadła ona na hr. Mennsdorffa, który jak wiadomo jednym był członkiem austryackiego gabinetu, przeciwnym prowadzeniu wojny z Prusami. Znał on dobrze stan armii austryackiej i pruskiej, i podobno otwarcie przekładał Cesarzowi swemu, że wojska jego nie poradzą Prusakom, jeżeli nie zostaną opatrzone w broń z tyłu nabijaną. Nie pochwalał również hr. Mensdorff planu kampanii nakreślonego przez jenerałów Benedeka, Heniksteina i Rossbachera, który był zły i źle wykonany. Przykry tymczasem zaszedł wypadek już po podpisaniu przez hr. Karolyi punktów przedugodnych. Ważna nowina o zawieszeniu broni nie mogła być z równą szybkością wszystkim oddziałom armii cesarskiej przesłana; więc też najodleglej z nich znajdujący się garnizon twierdzy Teresienstadu przedsięwziął był w sam dzień 27 wycieczkę, w której znaczne podobno poczynił straty stojącym w okolicy pruskim wojskom. Wynurzenia żalu z tego powodu przez rząd Cesarski nie zadowolniły hr. Bismarcka; kazał natychmiast pruskiemu komendantowi Pragi ukarać za to miejscową ludność nałożeniem niezwykłych i ciężkich rekwizycyi.

Wczoraj po obiedzie pp. Brauer, Rieger i Bächer, przybyli z Pragi, mieli audencyą u Cesarza i szczegołowemi opowiadaniami o okrutnej niedoli, jaką wojna na ich kraj sprowadziła, głęboko wzruszyli monarchę. Powiedział do nich, że serce mu się krwawi na myśl o losie nieszczęśliwym Czech, i przyrzekł, że wszystkie udowodnione straty zostaną mieszkańcom wynagrodzone.

Odebrano tu z Londynu 1581 funtów sterlingów dla rannych austryackich.—

Powtarzamy jeden z zajmujących listów pruskiego kapelana wojskowego, pisany w parę dni po bitwie Königgraetzkiej:

Kto wie, jak długo musiałbym był pozostać w Sadowy, gdyby z Königgraetzu nie był nadciągnął wózek markietański. Żądanie właściciela za przewiezienie mnie i rzeczy moich do Iczyna były dosyć skromne, a warunek, abym, ile razy droga wspina się w górę, wysiadał, zbytecznym, gdyż sam, przez wzgląd na wychudłego rosinanta, byłbym to z własnej woli uczynił. Po różnych jeremiadach na złe interesa, które „żydzi" wszędzie psują, opowiadał mi markietan, iż widział właśnie w pobliżu Königgraetzu w pewnym dworze Prusaka rannego od kuli pułku włoskiego, którego rana wyraźne zdradza oznaki zatrucia. Król, jak słychać, rzekł, sam ma przybyć, „jak tylko będzie miał czas", aby tę niegodziwość sprawdzić. Opowiadał mi również, że rannym pruskim Czechy wyłupiają oczy. Starałem mu się przedstawić rzecz tę jako przesadę, nie przypuszczając sam wiary w podobne okrucieństwa. Jazda nasza gościńcem nie była bez niebezpieczeństw. Codziennie wydarzały się napady na posterunki nasze, a niektóre padały nawet od kul czeskich. Rotmistrz pewien z służącym swym dniem wprzód napadniętym został, jak mi opowiadał później, przez liczną bandę. W Iczynie, pomimo silnej załogi, w biały dzień strzelano do żołnierzy pruskich. Do Königinhof przywieziono pełny wóz związanych Czechów, którzy w pruskich mundurach napadali na okolicę. Tuż pod wsią, której nazwy przepomniałem— lecz były to wszystkie wsie czeskie — spotkaliśmy człowieka, na którego, jak obszernie opowiadał, napadli chłopi, i zrabowali mu konia w chwili, gdy chciał zapasy dla wojska dowieźć. Przypuszczałem, bez obawy jednak, że i nas podobny los spotka.. Lecz prócz groźnych spojrzeń, jakie Czesi na nas rzucali, i często gęsto przydomku „łotry pruskie", gdy ujrzeli paszę na wózku— nic nas więcej od nich nie spotkało. Rumak nasz nie zdawał się ich tentować. Woń przeraźliwa zmuszała mnie często wysiadać z wózka, chociaż droga nie szła do góry. Powód tego wyjaśniło mi dopiero opowiadanie markietana, że z rana tanio nabył mundury austryackie, ciepłą prawie jeszcze krwią zbroczone, które w siedzeniu schował. Płacił on za jednę sztukę po 5 sgr. — W tem ozwał się pruski sygnał pocztowy. Wesoło trąbiąc przekłusował obok wózka naszego pocztylion siedzący na kożle szybkowozu, na którego drzwiach bocznych figurował dwugłowy orzeł austryacki z podpisem kredą nakreślonym „Kr.-pruska poczta polna", Pocieszny ten widok wybił mi całkiem z pamięci, że mogłem z poczty polowej korzystać, a gdy sobie przypomniałem, szybkowóz już był daleko. Musiałem przeto i nadal poprzestać na żółwim pędzie mego rumaka.

Nowy widok przedstawiła mi kolumna prowiantowa. Około 200 wozów jeden za drugim mijały nas, których woźnicami byli chłopi a każdy miał papier z numerem za czapką. Eskortę stanowiło tylko nie wielu żołnierzy. Do Iczyna przybyło wkrótce po mnie kilku gwardzistów przybocznych z Iglawy z jeńcami austryackiemi, którzy z różnych pułków w malowniczych mundurach różnobarwnych, zajmujący przedstawiali widok. Hotel w którym stanąłem, służył niedawno królowi za kwaterę. „Przy stole, opowiadał mi gospodarz, przy którym pan siedzisz, zgromadzeni byli wszyscy oficerowie głównego sztabu, a w 6 godzin późniéj zajmował te same miejsca orszak królewski". W lazaretach, jak się z boleścią dowiedziałem, zwiedzając jeden z nich, rozgościła się cholera, i nietylko rannych, lecz i tych co ich pielęgnowali, sprzątała. Wielką liczbę rannych, przyjaciół i nieprzyjaciół odesłać właśnie miano do Turnau, i rad byłem, że nieść mo-

---

chwili jednak, gdy postrzegł, że go słuchamy, zaczął się śmiać śmiechem waryata, i wpatrując się w nas, zawołał:

„Zdawało się wam wtedy, żeście panami tego kraju? — O jasnowłose plemię, błękitno-okie, bielutkie, wykarmione na mleku, a tylko w jesieni pijące krew na wielkich łowach — wam się zdawało, że panujecie na tej ziemi, na górach i dolinach — kiedy my, rudowłosi mężowie zza morza... my, pijący krew zawsze i wszędzie, których rzemiosłem boje — pewnego dnia zbrojni w topory i miecze, zapuściliśmy się brzegiem Sarry w wasze cieniste dąbrowy!... Sroga to była wojna trwająca tygodnie, miesiące... Pamiętam, jak ta stara, co tu siedzi — i wskazał na mnie palcem — ta Małgorzata z klanu Kilberix, za parkanem ostrokołów, ze swemi psami i wojownikami broniła się jak wściekła wilczyca! Ale po pięciu tygodniach głód dokuczył... wrota ostrogu otwarły się dla ucieczki, a my zaczajeni w chaszczach, wymordowaliśmy co do nogi!... co do nogi! prócz dzieci i ładnych dziewcząt! — Stara, jak ją widzicie, broniła się do ostatka zębami i pazurami. Ja zaś Luitprand, przepłatałem jej łeb, zabrałem jej ślepego ojca, i przykułem jak psa do bramy mego zamku."

— Otóż słuchaj Hullinie!—rzekła fermierka zwieszając głowę — Janek powiedziawszy to, zaczął śpiewać jakąś długą pieśń: były to żale starca przykutego do jego bramy... Nie mogę sobie słów przypomnieć, ale to bardzo, bardzo smutne, jak *miserere!* Zimny dreszcz przeszył mię po kościach. Gdy zaś waryat ciągle się śmiał, jakby szydził z nieszczęścia, oburzyło to moich ludzi, że aż stary Marcin pochwycił go za gardło, ale on silniejszy, odepchnął go, i podnosząc swój kostur, zawołał: „Na kolana przede mną! na kolana niewolnicy! Wojska moje już ciągną... Słyszycie? Ziemia dudni!.. Te zwaliska Nideku, Baru, Dagesbergu, Turkestainu przez was będą odbudowane... Na kolana przede mną!"

— Nigdy jeszcze nie widziałam okropniejszej twarzy, jak tego waryata; lecz gdy moja czeladź chciała się znowu rzucić na niego, stanęłam w jego obronie. Dajcie pokój waryatowi! rzekłam — któżby to wierzył w jego brednie? — Posłuchali mię i dali mu pokój; atoli ja przez całą noc nie mogłam oka zmrużyć. Słowa jego ciągle brzmiały mi w uszach; ta pieśń przykutego starca, to szukanie psów, ten szczęk mieczy, trapiły mię jak zmora. Od dawna już nie doświadczałam takiej niespokojności. Dlategoto przyszłam pogadać z wami; co myślisz o tym Hullinie?

— Co ja myślę? — odrzekł szewc, którego tłuste policzki przybrały wyraz smutnej ironii i litości — gdybym was nie znał dobrze Katarzyno, powiedziałbym, że wam się w głowie przewróciło, tak samo jak twojej czeladzi... ktoby tam przy zdrowych zmysłach dawał wiarę takim dubom smalonym?

— Widać, że się na tem nierozumiecie, mój sąsiedzie — rzekła fermierka poważnie i spokojnie— nie myśleliście nigdy o tem.

— A zatem wierzycie w te bajdy głupiego Janka?

— Wierzę.

— Jakto? kobieta ze zdrowym rozsądkiem, mogłaby w bajki uwierzyć? Nie — to niepodobna! I oburzony, zerwał się ze stołka, odpiął fartuch, a wzruszając ramionami, napowrót usiadł i rzekł:

— Czy wiecie kto jest ten waryat? Jeżli nie wiecie, to słuchajcie. Dałbym szyję, że to musi być bakałarz niemiecki, który nabił sobie głowę bajkami zpod kądzieli. Te Niemcy, to przewrócone głowy, zawsze coś głęboko myślą i myślą, nurtują, i grzebią w lada głupstwie, aż nareszcie w mózgu się im pomięsza, i dla tego swoje urojenia biorą za prawdę. Zawsze podejrzywałem Janka, że on jest takim niemieckim profesorem. Słyszeliście przecie, jak sypie z rękawa tysiące najdzikszych nazwisk, i niby się zdaje, że coś mądrego gada, a to ściśnij — niema nic. Dawniej, za lepszych czasów tak samo, jak ja, myślałaś moja Katarzyno — lecz odkąd nie odbierasz wiadomości od Kaspra, lada fraszka cię trwoży; wreszcie te pogłoski o wojnie, o najezdnikach, to także cię niepokoi, dla tego nie sypiasz, i bałamuctwom waryata wierzysz jak w Ewanielię.

— Nie, mój Hullinie; to co innego; ty sam, gdybyś go był słyszał...

— To i cóż — zawołał poczciwy prostak— gdybym go był słyszał, byłbym mu parsknął w oczy... Przecież to przed kilką godzinami przyszedł tu prosić mię o rękę Ludwiki; chce ją zrobić królową Austrazyi.

Katarzyna uśmiechnęła się mimowolnie, lecz po chwili zasępiła się znowu, i rzekła:

— Wszystkie twoje argumenta nie mogą mię przekonać; lubo zgadzam się z tobą, że to długie milczenie Kaspra wznieca we mnie obawę... Znam mego chłopca, i wiem, że pisał — lecz dla czego listy nie dochodzą?... Wojna nie dobrze idzie; wszyscy się obrócili przeciw nam. Nikt nie chce wspólnictwa z naszą rewolucyą, sam o tem wiesz najlepiej. Dopóki byliśmy górą, dopóki sprzyjało nam zwycięstwo, wszyscy łasili się — lecz odkąd tam, w śniegach moskiewskich powinęła się noga, na pochyłe drzewo i kozy skaczą.

— Przesadasz sąsiadko! wszystko widzisz w czarnym kolorze.

— Prawda, że w czarnym, i mam słuszność... Co mię najbardziej niepokoi, to, że nie mam z nikąd żadnej wiadomości. Żyjemy tu jak na pustyni, nie wiemy co się gdzie dzieje na świecie... Prusaka z kozakiem lada dzień możemy mieć na karku, nim się człowiek obejrzy.

Hullin patrzał uważnie w staruszkę wpdającą w zapał, i mimowolnie ogarniały go te same obawy.

— Posłuchajcie mię Katarzyno — rzekł po chwili — kiedy zaczynacie odzywać się rozsądnie, nie moja rzecz sprzeciwiać się wam... To co mówicie, bardzo do prawdy podobne. Wszelako, lubo temu nie wierzę, nie chcę mieć nic sobie do wyrzucenia. Za tydzień dopiero miałem zamiar pójść do Falcburga za kupnem skóry, i otóż jutro pójdę. W Falcburgu, który jest twierdzą, i ma bióro pocztowe, łatwiej o pewne nowiny... Jeżeli wam przyniosę co ztamtąd, czy spokojniejszemi będziecie?

— Zapewne.

— Zgoda więc... Ruszam jutro skoro świt... Ztąd mamy trzy mile; około szóstej będę z powrotem, i przekonam was, że niepotrzebnie nabiliście sobie głowę smutnemi myślami.

— Dałby Bóg — odpowiedziała fermierka, powstając— i niczego więcej nie pragnę! Dodałeś mi trochę ducha, Hullinie... Teraz wracam na folwark, i lepiej się wyśpię niż przeszłej nocy...

Dobranoc wam Hullinie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

gę pomoc. Z 30 przeszło wozami wyruszyłem. Ponieważ moje zapasy były na schyłku, a innemi nie rozrządzałem środkami, prócz drobnych resztek własnéj kieszeni (gdyż o żołdzie lub dyetach jakie nam płacić miano, nic słychać nie było) musiałem się obliczyć ściśle z kasą, kupując na drogę cygara i ograniczyć się na *minimum* tego zasobu.

Największa część żołnierzy otrzymała rany w gorącym boju pod Iczynem. Przejeżdżając przez pole bitwy, każdy opowiadał, gdzie stał nieprzyjaciel, jak się toczyła walka, w którem miejscu otrzymał ranę itd. Austryacy i Prusacy zaró wno byli wielomówni. Sasi nie brali udziału w rozmowie, i ani ich sprzymierzeńcy, ani Prusacy nie zdawali się troszczyć o nich. „Tutaj rzekł pionier austryacki, członek wykształcony, którego przeniesiono do strzelców, rozprawiając się na ostro z Prusakami, otrzymaliśmy z tyłu strzały od naszego pułku włoskiego „Zygmunta“. Ogorzały Włoch, którego widocznie dolegała rana i głowę przed skwarem słońca okrywał płaszczem, zwrócił się ku opowiadającemu na te słowa; czarne jego jak węgiel oczy, zdawały się go chcieć wskróś przebić i uśmiech sarkastyczny pojawił się w jego ustach. Był on jednym z niewielu, którzy pozostali z pułku „Zygmunta“. Aby z nim zawiązać rozmowę, powiedziałem mu jako najświeższą wiadomość, że Wenecya odstąpioną jest Napoleonowi. Wtedy rozjaśniła się twarz jego; a co robi Garibaldi zapytał? Jest czynny odpowiedziałem, i to go ucieszyło. „Tak panie! rzekł prostoduszny Pomorzanin, dziwna to rzecz z temi Włochami..... Patrz pan, tameśmy stanęli — w tem wali się hurma nieprzyjaciół; chcieliśmy ich przyjąć należycie, gdy nagle rzucają karabiny, oficerowie dają znaki, a jeden zawołał: Italiani idą, wszyscy, wszyscy“. „Muszę powiedzieć, rzekł drugi, że Austryacy i za to warci cięgów, że się dali wyprzeć z pozycyi, którejby żaden Prusak nie był opuścił“. „Ej co też bredzisz kolego! rzekł pionier, dośćmy jesteśmy waleczni, ale nie mieliśmy dobrych dowódzców. Mało w ogóle o nas dbają, gdyż żołdu od 4 tygodni przed dostaniem się do niewoli nie otrzymałem.“

Wywiadując się o rany, usłyszałem od pioniera austryackiego, że zawsze lepszy odłamek granata od kulki karabinowéj, bo przynajmniéj bezpiecznym być można od zatrucia: „Kulki nasze rzekł, gdy dojrzał zadziwienia we mnie, kładą podczas lania w płyn jadowity, z którego zawsze coś do nich przylepnie“. Jakkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, powtarzam to jako z dwu stron wyrażone mi mniemanie upowszechnione pomiędzy żołnierzami.

Niedaleko wsi Zimice przy gościńcu napotkałem grób, w którym pochowany pruski żołnierz K. Zach; na krzyżu ołówkiem zapisane nieczytelne już imię poprawiłem czerwoną kredką. — Gdy w wielkiem mojem nieszczęściu leżałem, zaczął znów opowiadać pionier, przyszedł jeden z waszych ludzi, ktoremu wdzięczny jestem póki żyję. Oto ofiarował on mi to w mojem cierpieniu i to mnie zrobiło szczęśliwym“. (Są to własne jego słowa.) Tu wyjął z pugilaresu drukowaną ćwiartkę papieru, na którym była pieśń: „Choć w niedoli, bez pomocy, w miłosierdzie ufam boże, wszystko w jego świętéj mocy, więc i mnie ocalić może“. Równie jemu jak innym udzieliłem pism budującéj treści, za co bardzo mi byli wdzięczni.

Przybywszy do Turnau, złożyliśmy rannych na słomie, gdzie rany ich obwiązano. Będący tam Johanita zajął się niemi z całem poświęceniem. Po godzinie leżeli już wszyscy w wielkich wagonach towarowych, a ja sam jeden z niemi jako towarzysz. Na wszystkich głównych stacyach długiéj nocnéj podróży wszędzie znaleźliśmy gotowość pełną współczucia i litości. Kilku których stan się pogorszył, zostawiliśmy po drodze w lazaretach. Innych przenosiliśmy o ile było potrzeba, kilkakrotnie do miejsc, gdzie ich opatrywano, jak w Reichenbergu, Zittau itd. Gdy w nocy wszyscy spali, musiałem czuwać, gdyż leżąc pod drzwiami wagonu, podczas gdy ranni, o ściany bezpiecznie byli oparci, mogłem za najmniejszym ruchem wypaść. Ze świtem przybyliśmy do Zgorzelic (Görlitz). Ranni prosili, aby ich do lazaretu w Berlinie odstawić; lecz to nie było w mojéj mocy. Prusacy pozostali więc tam wraz ze mną, który za najpierwszą sposobnością wyruszyłem dla objeżdżania morawskich pól bitew.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Jakkolwiek Przełożony Magistratu rozesłał wszystkim wybranym na członków do Rady miejskiéj zawiadomienie o wyborze na nich padłym, a przytem wezwał 12tu tych Radnych, którzy w dwóch i trzech kołach wybrani zostali, przez co 15 miejsc jest nieobsadzonych, aby się deklarowali jak najśpiesznéj z oznaczeniem, w którem kole wybór przyjmują, przecież dotąd nie wszyscy złożyli tę deklaracyę. Brak téj odpowiedzi wstrzymał dalszą czynność Komisyi wyborczéj, a następnie ukonstytuowanie się Rady miejskiéj.

O ile nas zapewniano, z wybranych podwójnie i potrójnie trzech tylko z pierwszego koła oświadczyło się, iż przyjmą mandat w innem kole; do koła drugiego w pierwszym oddziale weszłoby zaś aż pięciu nowych członków, a do oddziału drugiego trzech; nakoniec w kole trzeciem oddział pierwszy zostałby niezmieniony, do drugiego zaś oddziału weszłoby czterech nowych członków. Z powodu zaś, że w kole drugiem oddziale pierwszym oprócz dwóch nowo wstąpić mających, pięciu dalszych kandydatów posiada jedną liczbę głosów, przeto wypadnie z pomiędzy nich losować na trzy miejsca. W kole trzeciem, oddział drugi, także los rozstrzygnie między dwoma kandydatami równą liczbę głosów mającymi.

Z tą czynnością Komisya wyborcza czekać musi, aż wszystkie deklaracye złożone będą magistratowi— co przypominamy niniejszem. Skoro jednak deklaracye te nie zostały jeszcze złożone, nadmienić musimy, iż słuszność wymaga, aby więcéj Radnych pierwszego koła niż trzech przyjęło mandaty w innych kołach, mając wzgląd na to, że choć tym sposobem da się po części wyrównać niestosunkowość głosów, a mianowicie, że kandydaci mający przeszło sto głosów nie wejdą do Rady, gdy znajdą do niéj wstęp tacy, którzy kika tylko w innem kole otrzymali głosów.

— Dopiero dzisiaj odszedł stąd do Oświecima pociąg koleją żelazną z robotnikami i materyałami dla naprawy mostu i dworca kolei żelaznéj.

— Dyrekcya tutejszego teatru zamierza z jesienią urządzić operę polską, któréj pierwsze zawiązki dały się już poznać zeszłéj zimy. Chcąc przywieść zamiar ten do skutku, Dyrekcya stara się już teraz o zebranie sił dostatecznych, jakoteż o przysposobienie młodych talentów. W tym celu otworzoną będzie szkoła śpiewu solowego i choralnego bezpłatnie dla tych osób, które się zechcą poświęcić scenie ojczystéj. Niemniéj Dyrekcya zajmie się urządzeniem bezpłatnéj szkoły dramatycznéj, aby przysposobić sobie na przyszłość artystów.

— Zakład dobroczynny Józefitów na Piasku istniejący przy ulicy Karmelickiéj pod nowym zarządem Brata Bernardina, urządził w Ruszczy serownię, gdzie zaczął wyrabiać ser na sposób francuski, a sprzedawać go będzie w rzeczonym zakładzie na Piasku. Znawcy zachwalają ten wyrób, którego próby już widzieli i — kosztowali. Nosić on będzie nazwę „Ser Józefiński.“

— Dyrekcya pocztowa we Lwowie ogłasza, że zepsute lub posmolone koperty frankowane mogą być zamieniane na nowe za opłatą 1 centa za sztukę.

— Podług doniesienia dzienników węgierskich hr. Aleksander Kalnoki otrzymał dyplom honorowego obywatelstwa miasta Oświęcima za chlubny udział w obronie tego miasta od napadu Prusaków.

— W Wiedniu umarł d. 3 b. m. hr. Münch-Bellinghausen w 80 roku życia swego. Był on przez długie lata posłem prezydyalnym przy Związku niemieckim, i on można powiedzieć, nadał téj instytucyi jeśli nie polityczny skład, to przynajmniéj kierunek, formę i metodę. Z zamknięciem Bundestagn zakończył zatem życie jego najprawdziwszy reprezentant.

— „Sto tysięcy za jedną pluskwę!“ — Tak woła wynalazca jakiegoś nowego proszku perskiego lub jakiego nowego płynu na wygubienie robactwa. „Sto tysięcy za jedno wyparcie się!“ — woła również naczelny redaktor *Constitutionnela* p. Paulin Limayrac. Rzecz tak się miała. D. 22 lipca *Constitutionnel* zamieścił następujące wyzwanie:

„Do p. Henryka de Riancey, naczelnego Redaktora dziennika *L'Union.*

Panie, masz zwyczaj mówić i dziś jeszcze powtarzasz mówiąc o *Constitutionnelu*: „ten organ, którego się tyle razy wyparto.“ Od pięciu lat mam zaszczyt być naczelnym redaktorem *Constitutionnela*; ofiaruję Panu 100,000 franków, które rozdasz między ubogich swojéj parafii, jeżeli udowodnisz, że od owego czasu wyparto się *Constitutionnela* choćby raz jeden. Racz Pan ogłosić to słówko w najbliższym numerze i przyjąć moje uprzejme pozdrowienie.

Paulin Limayrac.“

Kilka dni nie było nic słychać z powodu owego wyzwania. Aż nareszcie p. Riancey odpowiada w *L'Union* d. 2 sierpnia:

„Gdyby ofiara trochę niespodziewana i zupełnie własnowolna, jaką list ten w sobie mieści, znalazła się pod formą artykułu dziennikarskiego, *L' Union* byłaby go poczytała za igraszkę polemiczną; ale jako podpisana przez Pana i mająca obrócić się na korzyść „ubogich mojéj parafii“ — która jest równie i Twoją — nie daje mi prawa odmawiania jéj przyjęcia na prawdę. *L' Union* przyjmuje ją więc z ciężarami.“

„Ciężary są lekkie“ — dodaje p. Riancey i zaraz przytacza dwa zaprzeczenia zamiast jednego, ogłoszone w *Monitorze*, a lubo nie jest w nich wymieniony *Constitutionnel*, lecz p. Riancey wykazuje, że odnoszą się do tego dziennika, i tak daléj mówi:

„Dowód przeto istnieje i to podwójny. A ponieważ idzie tu o dobro ubogich naszéj parafii, pozwolisz Pan, że się zapytam, którego dnia i o któréj godzinie mogę posłać do kasy *Constitutionnela* po owe sto tysięcy franków tak wspaniałomyślnie ofiarowane. Za powrotem porozumiemy się z naszym zacnym proboszczem, aby za te pieniądze założyć trwałe dzieło miłosierdzia, które utworzymy pod wezwaniem Śgo Henryka i Śgo Paulina, aby uwiecznić pamięć założycieli, którymi obaj będziemy. Prosiłeś Pan, abym Twój list ogłosił; pośpieszyłem uczynić jak chciałeś. Pozwól Pan przeto, że o równą prosić go będę łaskę, i racz przyjąć moje uczucia poważania.

„Paryż 1 sierpnia 1866. *Henri de Riancey.*“

Mamy dzienniki paryskie dochodzące do 5go sierpnia. P. Limayrac nie powtórzył dotąd listu powyższego, ani nie pospieszył złożyć przegranych 100,000 ani nawet nie odpowiedział.

— Chociaż rano 9go sierpnia już chmury pokryły horyzont, dzień ten był parnym, ciepło bowiem w cieniu doszło do + 22°·6 od + 12°.2. Przed wieczrem zaczął padać deszcz. Wiatr wschodni przeszedł na zachodni. Barometr o godz. 2éj po południu wskazywał 326‴,94; a dnia 10go sierpnia o 6téj godzinie rano 327‴,54; termometr zaś + 11°.0 Reaumura.

— W sobotę dnia 11go sierpnia, Śtéj Zuzanny panny i Wandy.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 7 sierpnia.

Prezydujący: Ciechanowski; Sędziowie: Dr. Ligotzky, Jaworski, Nowak, Lewiecki; protokolista: Polikowski; Z prokuratora: Spławiński; obrońca Dr. Chrzanowski.

(*Ojciec zabił swego syna*). Gniew czy słuszny, czy niesłuszny jest złym doradzcą, jest to młodszy brat szału. Człowiek powodując się nim w swej porywczości dopuszcza się niekiedy czynów, za które się prócz zgryzot sumienia koniecznie spotyka z nieubłaganym kodeksem karnym. Ale człowieka takiego, w którego żyłach krew silniej zagrała, raczej nieszczęśliwym i litości godnym nazywać, aniżeli mianem zbrodniarza piętnować należy. Dla tego ubolewamy nad losem stającego dziś przed kratkami Sądu karnego, oskarżonego o zabójstwo, na własnem dziecku popełnione.

Wieś Suwczyn, w powiecie Wojnickim, obwodzie Bocheńskim, była często świadkiem kłótni i sporów między synami Józefa Ćwikły, włościanina zewsząd szanowanego. Ich przyczyną był 28 letni syn Michał, popędliwy, namiętny, zacięty i niepohamowany w gniewie. Było to szóstego Maja b. r. kiedy Michał i Jakób, synowie Józefa Ćwikły wracając z karczmy, jak zwykle, pokłócili się. Michał uderzył i rzucił Jakóba na ziemię, poczem usiadłszy na nim począł go razami okładać. Zdala stał stary ojciec, ale jego napomnienia były bezskuteczne. Michał zerwał się nawet na ojca, któremu się odgrażał w sposób niedowodzący żadnego uszanowania dziecinnego. Widząc i słysząc to Józef Ćwikła łopatą uderzył syna Michała, a ponieważ się tenże właśnie w tej chwili podnosił, trafił go w samą czaszkę, tak że natychmiast się potoczył na ziemię i stracił przytomność. Użyte przez nieszczęśliwego ojca środki ratunku przedłożyły mu wprawdzie chwilowo życie, ale po 24 dniowych cierpieniach skonał w skutku otrzymanego z ręki ojcowskiej ciosu.

Takim jest przebieg tego smutnego wypadku według zgodnego przyznania się oskarżonego i zeznania świadka Błażeja Mrowca.

Orzeczenie lekarskie Dr. Starkla, praktykującego w Tarnowie, opiewa, że zmarły Michał Ćwikła miał czaszkę roztrzaskaną, że uderzenie spowodowało wciśnięcie czerepu czaszki w wielkości 5″ kwadratowych, która prócz tego w tem miejscu na 4 się rozprysła kawałki. Z takiego ciężkiego zabójczego obrażenia głowy było nieunikionem zapalenie mózgu, przez co śmierć nastąpiła. Prawdopodobnie tylko jedno uderzenie wywołało tak smutne skutki ze względu na miękkość i kruchość czaszki zmarłego. Tę ostatnią okoliczność oskarżony tłómaczy, że syn jego Michał często chorował, co i świadek Mrowiec potwierdza.

Oskarżony Józef Ćwikła, dość zamożny gospodarz ze wsi Suwczyna, wchodząc klęka wzywając Boga na świadka, że złego nie miał zamiaru. Wedle swego zeznania ma lat 60, jest żonatym i ojcem trojga dzieci. Złamany ten starzec, będący dotąd wzorem dla całej wioski, przyznał się od razu do popełnionej zbrodni. Drżącym głosem, łzami zalany opowiada wypadek, opłakując stratę swego syna, który zginął z ręki ojcowskiej. Długi czarny włos pokrywa troskami zmarszczone czoło i twarz wiekiem zaoraną.

Prezyd. Jesteście oskarżeni o zabójstwo, opowiedźcie nam, jak się to stało?

Osk. (z wielką naiwnością): Czy to najjaśniejsi panowie“ nie macie tego napisane? (śmiech).

Prezyd. którego dnia to się stało!

Osk. To przecież państwo macie zapisane!

Prezyd. Ale chcemy jeszcze raz od was słyszeć.

Ośmielony takiem wezwaniem oskarżony dopiero przytoczył znane już szczegóły, dodaje, że mu się nieboszczyk Michał odgrażał mówiąc: „dziś z wami koniec będzie“. Uderzył go obuchem żelaza, nie przewidując takich następstw. „Bóg na mnie starego dziada takie nieszczęście zesłał.“ Gdy go ujrzał bez przytomności, stanął jak trup, nie wiedział co począć, ale zaraz posłał po doktora. Mówi, że zawsze miał kłopot z tym synem, którego się obawiał.

W ten sam sposób przedstawia rzecz świadek Błażej Mrowiec, 25 lat liczący szwagier zmarłego, ale nie widział bitki między synami oskarżonego.

Osk. Poczekajże dziecko! Przyszedłeś pijany, czyś nie widział, że Michał tłukł Jakóba kolanem?

Z. prokuratora (do świadka): Sam mówisz, żeś był pijany, więc nie mogłeś dokładnie widzieć, jak się bili.

Obrońca (do świadka) Znałeś charakter Michała, lubił się kłócić.

Świadek. Oj! co to, to się lubił, często lubił!

Obrońca: Ile razy się zrywał na ojca i brata?

Świadek: (waha się). *Osk.* To ty tego także nie widziałeś? Oj Boże! To ty chyba, moje dziecko mnie na sumienie weźmiesz, kiepsko świadczysz.

Oskarżony nie tylko nigdy nie był karanym, ale co więcej otrzymał świadectwo moralności, które tu, jako rzucające światło na jego usposobienie dosłownie przytaczamy:

„Józef Ćwikła, włościanin z Suwczyna, powiatu Wojnickiego, lat 56 mający, żonaty i ojciec trojga dzieci, prowadził życie trzeźwe, pracowite, bogobojne i moralne, był zawsze cichy, spokojny, władzy świeckiej jak duchownej uległy, w obejściu się z sąsiadami i innemi osobami grzeczny i uprzejmy, słowem tak przykładny, że nie tylko podpisanego plebana, ale i wszystkich parafian, a nawet obcych zadowolenie i poważanie sobie pozyskał; a lubo w ostatnich czasach uniesiony chwilową niecierpliwością na syna swego Michała, zawsze niesfornego, wielce zuchwałego i ojca nieszanującego, miał go tak nieszczęśliwie w głowę uderzyć, że w skutek tego zachorowawszy po paru tygodniach umarł, jednak przez wzgląd na jego życie zresztą zawsze przykładne i prawdziwie ojcowskie dla dzieci swoich i familii przywiązania, jako też na żal, który z powodu tego nieszczęśliwego wypadku teraz uczuwa, słusznie i sprawiedliwie na wzgląd i przebaczenie swego chwilowego uniesienia zasługuje. Co do majątku posiada 5 morgów gruntu i odpowiedni inwentarz, ten jednak majątek nie wystarczyłby mu na utrzymanie i wyżywienie siebie, żony i trojga małoletnich dzieci, gdyby przez usilną pracę i staranność nie zarabiał na potrzebne utrzymanie i wyżywienie siebie i familii.

Które to świadectwo jako rzetelne własnoręcznie podpisuje się i pieczęcią kościelną stwierdza.

Dembno dnia 18 czerwca 1866.

X. Józef Leśny Pleban.

(*Dokończenie nastąpi.*)

O szybkim wymiarze kary w Kalifornii świadczy krótki, szczególny w swym rodzaju telegram wysłany do jednego z dzienników amerykańskich: Pocztę pieniężną z San-Juan-Nevada w wartości 30,000 dolarów zrabowano o godzinie 5tej z rana. O 7mej wyznaczono i ogłoszono nagrodę na wykrycie zrabowanych pieniędzy. O godzinie 2ej odebrano skradzione sumy. O 3ciej pojmano zbrodniarzy i przeprowadzono śledztwo. O 4tej rozstrzelano rabusiów. O 6tej odbył się pogrzeb straconych.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 sierpnia.

HOTEL POLLERA: Gross Ludwik akademik, Loew Juliusz akademik z Wiednia, Glesinger Karol kupiec ze Szląska, Komierowski Franciszek kupiec, Grodzki Wawrzeniec wł. d., Łącki Kajetan kupiec, Schemioth Stanisław Wice-prezydent z Warszawy, K. Żeleński wł. d. z Galicyi, Sokolow kupiec z Petersburga, Pahn Maksymilian kupiec z Hehingen.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 13 września i 11 października w Krakowie (ulica Franciszkańska Nr 151) sprzedaż dóbr Swoszowic, cena wyw. 50,000 złr.— W d. 13 i 14 sierpnia w Wadowicach wydzierżawienie dochodów propinacyjnych, targowych i miejskich.— W d. 6 i 27 września w Biały sprzedaż realności pod l. 18 w Stracońce, cena 295 złr. 90 c.— W d. 20 sierpnia sprzedaż realności we Lwowie pod l. 430$^4/_4$; kurat. Dr Roiński.

Posady: Pisarza gminnego w Jarosławiu (305 złr.) do 30 sierpnia.— Poczmistrza w Radymnie (kaucya 400 złr.) zgłoszenia do 4 tygodni.— Ekspedytora pocztowego w Berhometh nad Seretem (kaucya 200 złr.), w 3 tygodniach.

Zawezwania: Notaryusz Jasiński we Lwowie wierzycieli Józefa Kühmajera do 6 września.— Sąd lwowski posiadacza zagubionego wekslu wydanego przez A. Mantla w Przemyślu w d. 28 grudnia 1865; przez Naftalę Salomona Ralzów przyjętego, a przez A. Mantla towarzystwu asekuracyjnemu cedowanego, na 100 złr., zgłoszenie w 46 dniach.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Teklę Zarembinę i Marcina Lewickiego o wydaniu im pozwu przez Honoratę Zwolińską o ekst. sumy 12,500 złr. z dóbr Kobyla; ust rozpr. 27 września; kur. Dr Rutowski.— Sąd krakowski Pawła, Władysława i Wincentego Sędzimirów, oraz Apolonię i Konstancyę Gawrońskie o umorzeniu wszelkich pretensyj 38,828 złp. 7 gr.; 77,123 złp. 27 gr.; ust. rozpr. 26 września; kurat. Dr Witski.— Sąd tarnowski Alojzego Breyera o wydaniu mu pozwu przez Dr Karola Kaczkowskiego o zapł. 43 złr. 34 kr.; ust. rozpr. 28 września; kurator Dr. Jarocki. — Sąd lwowski o zaprowadzeniu postępowania ugodnego względem majątku drukarza Abrachama Izaaka Menkesa; kurator notaryusz Jasiński. — Dyrekcya pocz galic. o zaprowadzeniu poczty w Narolu. — Sąd lwowski Jana Kurzynę o wydaniu mu pozwu przez Ant. Andrieu z Brukselli o zapłac. sumy weksl. 26,000 fr.; kurator Dr Sermak. — Sąd w Gródku właścicieli o zalegających w depoz. trzech pierścionkach dyamentowych i siwej skórze krowiej; zgłoszenie się do roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy księcia Klary.

W dniu 31 lipca następujące wygrane wyciągnięte zostały. Ner 24061 wyg. 12000 złr., Nra 413, 1508, 2358, 2358, 8760, 11149, 11821, 13329, 16224, 17908, 19907, 21169, 22797, 29795, 32384, 33711, 38285, 39639, 40084, 41885, wygrały po 100 złr. Nra 23, 232, 907, 1265, 1818, 1950, 2391, 2453, 2525, 3446, 4217, 4367, 4637, 4677, 5480, 6262, 6859, 7034, 7960, 8884, 9940, 10154, 10434, 10794, 10855, 11213, 11932, 12074, 12084, 14658, 14838, 15092, 15662, 15751, 16310, 16649, 16967, 17280, 17778, 17804, 18304, 18799, 19401, 19453, 19750, 20110, 20715, 20960, 20982, 21107, 22378, 22638, 23082, 23092, 23742, 24419, 24769, 25087, 25110, 25486, 26510, 26979, 27211, 27631, 28114, 28359, 28998, 29283, 29344, 29379, 29782, 30149, 30388, 30815, 31112, 31377, 31488, 31946, 32185, 32186, 33204, 33406, 33555, 34208, 34360, 34383, 34494, 34924, 35314, 35494, 36237, 36749, 37628, 37774, 37814, 37904, 38171, 38341, 38501, 38973, 39689, 39903, 40999, 41558, 41666 wygrały po 60 złr. mon. konw.

Gdańsk 4 sierpnia. Pogoda dość ciepła lecz zmienna. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe bardzo spokojne tak na targach prowincyonalnych, jak i na placach portowych. W Londynie w pierwszych dniach ceny zeszłego tygodnia ledwo się utrzymały; od środy przecież pokup był ożywieńszy, ceny się ustalały, lecz nie notowano podwyższenia. W Liwerpolu i Manchestrze przy bardzo miernym pokupie ceny cokolwiek się podniosły, lecz tak mało zawarto interesów, że podwyższenia tego za stanowcze polepszenie targów uważać nie można. Jęczmień o 6 pensów droższy. Owies bez zmiany. Za 8 do 10 dni rozpoczną się żniwa, a jeżli tylko pogoda sprzyjać będzie, to liczą powszechnie na zbiory obfitsze niż w zeszłym roku.

We Francyi z powodu zajęć żniwowych dowozy są małe i ceny pszenicy na większej części placów miały tendencyę do wzmocnienia się; wyborowe ziarno płacono o 25 do 30 centimów na hektolitrze drożej. W południowej Francyi żniwa pszenicy za skończone uważać można, i w wielu okolicach zbiory są podobno o $^1/_3$ mniejsze niż w roku zeszłym. Ceny żyta jeszcze się nie ustaliły. Z owsem nieco słabiej. Rzepak żądany i droższy.

Na naszej giełdzie przez większą część tygodnia pokup pszenicy był bardzo słaby, gdyż ziarna wyborowego mało wystawiono, a podrzędne gatunki były zaniedbane. Ceny chwiały się i słabły; dopiero w piątek przy ożywieńszym pokupie znów się nieco wzmocniły. W ciągu tygodnia sprzedano wielką partyę starej pszenicy ze śpichrza, pięknego jasnego koloru po cenach dotąd niewiadomych. Żyto ma dobry odbyt, ceny utrzymały się prawie bez zmiany. Rzepak podniósł się w przeciągu tygodnia o 5 do 8 srb.; rzep o 6 do 9 srb. na 72 fun. celnych.

W przeciągu ubiegłego tygodnia sprzedano:

Pszenicy 900 łasztów po 500 do 572$^1/_2$ guld., a mianowicie płacono: 136 fun. delikatną jasno-szklistą 565—572$^1/_2$ guld., 133 fun. 560 g., 132 f. delikatną jasną i białą 520—525 guld., 129 fun. jasna 505—512$^1/_2$ g., 130, 131 f. szklistą 515 g., 130 f. starą dobrze pstrą 480—485 g., 126—128 f. jasno-pstrą 460—475 guld., 125 f. pstrą 430—445 g., 123—124/5 f. pstrą 405—425 g., 122/3 f. czerwoną 365 g., 113—117 f. ordynarną 390—345 guld. za 5,100 f. celnych.

Żyta 400 łaszt	po guld.	260—322$^1/_2$	za	4910	fnt.	cel.
Jęczmienia 10 ł.	po „	240—276	„	4320	„	„
Owsa 10 łaszt	„ „	168—210	„	3000	„	„
Grochu 20 łaszt	„ „	300—330	„	5400	„	„
Rzepaku 350 ł.	„ „	400—550	„	4320	„	„
Rzepiu 350 ł.	„ „	412—560	„	4320	„	„
Siem. ln. 16 ł.	„ „	480—540	„	4320	„	„

Przybyło w tym tygodniu Wisłą do Gdańska:

Pszenicy 286 łaszt., żyta 109 łaszt., jęczmienia 19$^1/_2$ ł., grochu 7 ł., siemienia lnianego 81 ł., owsa 32 ł., konopi 819 centn., belek sosnowych i okrąglaków 5,248, belek dębowych 1882, progów dębowych 5,220, bali i klepek 410 łaszt.

Na śpichrzach gdańskich znajdowało się po 1go sierpnia:

Pszenicy 9,270 łaszt, żyta 3,520, jęczmienia 100, owsa 180, grochu 175, rzepaku i rzepiu 4,032 łaszt.

Kursa zamian. Londyn 6·22. — Hamburg 151$^7/_8$. Amsterdam 144$^1/_2$. Warszawa 70$^3/_4$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 sierpnia wieczór. Pełnomocnicy bawarski i wirtemberski jutro mają tu przybyć; bar. Werther jutro wyjeżdża do Pragi.

Monachium 6go sierpnia. Austrya odwołuje swoje wojska z 8go korpusu związkowego.

Już się zapewne rozpoczęły w Pradze układy o pokój między Austryą i Prusami. Ponieważ punkta przedugodne mieściły w sobie wszystkie główne zarysy układu stanowczego, zatem będzie szło tam jedynie o nadanie im formy i określenia, jakich wymaga instrument pokoju. We środę już oczekiwano w Berlinie pełnomocników bawarskiego i wirtemberskiego w celu zawarcia rozejmu z państwami temi jako wojującemi; Baden w tych układach zapewne nie weźmie udziału, nie będąc czynnym w wojnie. Ale po zawarciu pokoju z Bawaryą i Wirtembergią rozpoczną się dopiero układy względem przyszłego terrytoryalnego składu innych krajów do Związku południowego należących a mianowicie Hesyi, tudzież względem anneksyj pruskich w północnej części Niemiec i zamian terrytoryalnych dla zaokrąglenia posiadłości pruskich lub wynagrodzenia książąt z Prusami trzymających.

Z drugiej strony układy pokojowe między Austryą a Włochami napotykają na przeszkody, o których, jak nam wczoraj telegrafowano, mówi *Monitor wieczorny*. Ze słów jego, potwierdzonych zresztą przez *Wiener Abendpost*, jak nam donosi telegram poniżej ogłoszony, tyle przekonać się można, że spór toczy się jeszcze o to: czy podstawą rozejmu ma być odstąpienie Wenecyi, czy też tegoczesne zajmowanie krajów przez wojska. Przyjęcie pierwszej zasady, nakazywałoby odwołać wojska włoskie z Tyrolu, a nawzajem opuszczenie przez Austryę twierdz weneckich; w drugim przypadku układy wychodziłyby z tego punktu, że Włosi zajmują Tyrol południowy po Trydent, Austrya zaś czworobok twierdz lombardzko-weneckich, miasto Wenecyę i część kraju weneckiego. Gdyby jednak przypuszczano dawniej w Wiedniu, że ta ostatnia zasada ma służyć za miarę warunków pokojowych, wtedy nie potrzebowałaby Austrya odstępować Wenecyi Cesarzowi Francuzów, lecz odstąpienie to położyć za warunek pokoju z Włochami. Obowiązkiem nawet było Cesarza Napoleona przyjąwszy Wenecyę przeszkodzić dalszym krokom wojennym ze strony Włoch, i zapewne ten a nie inny cel miało to odstąpienie, skoro liczono w Wiedniu na możność bezwłocznego wyciągnięcia wojsk z Włoch, aby je użyć w całej sile przeciw Prusom. Włochy jednak zastawiały się traktatem z Prusami, solidarnie oba państwa wiążącym. Bądź cobądź, cofnięcie się Włochów z Tyrolu może być zrównoważone wyjściem Austryaków z czworoboku twierdz.

Jenerał Menabrea i hr. Barral należeć mają do narad pokojowych w Pradze. Z tego się przeto pokazuje, że układy o pokój nie będą się prowadzić osobno z Prusami a osobno z Włochami, lecz łącznie. Warunki też przymierza prusko-włoskiego, którego dwa paragrafy ogłosił był pruski *Staats-Anzeiger* przed parą tygodniami, mówią wyraźnie, że żadna ze stron kontraktujących nie może bez zezwolenia drugiej strony zawierać pokoju ani nawet rozejmu.

W wielu krajach niemieckich nie przeznaczonych jeszcze do wcielenia do Prus, rozbudza się coraz więcej agitacya za przyłączeniem. W jednej tylko Saksonii nie ma tych objawów. Dawne stowarzyszenie narodowe jest po całych Niemczech główną podporą stronnictwa aneksyjnego.

W izbie wyższej w Berlinie wybrany został prezesem hr. Eberhard Stolberg, wiceprezesami p. Frankenberg i hr. Brühl. O ważniejszym wyborze prezesa Izby deputowanych na pierwsze 4 tygodnie sejmu, nic jeszcze nie wiemy. Jenerał Manteuffel przybył do Berlina i ma się udać do Petersburga; miejsce jego jako dowodzcy armii Menu, zajął jen. Goeben, w Frankfurcie główną kwaterę mający.

Głoszą, że Saksonia nie będzie należała do związku północnego, lecz zostawi się jej wolność przystąpienia do niego. Byłoby to jednak zniszczyć ją finansowo, odciąwszy ją od Związku celnego.

Eskadra pancerna francuska, która wypłynęła z Tulonu, znajduje się w zatoce Villafranca blisko Nicei.

Izba niższa parlamentu angielskiego uchwaliła d. 3go b. m. w drugim odczycie 77 głosami przeciw 13 ustawę o wydawaniu zbrodniarzy jako poprawkę do traktatu w tym względzie z Francyą istniejącego. Dniem poprzednio upadła poprawka względem przywrócenia w Irlandyi ustawy o wolności osobistéj i nietykalności mieszkań. Rząd tłumaczył się tem, że Feniści nie przestali spiskować.

Z Kandyi donoszą, że wojsko tureckie ściga powstańców greckich na wyspie.

Bióro Havasa przyniosło z Londynu niejakie szczegóły o zamieszkach w Nowym Orleanie, o których doniósł z Nowego Jorku telegraf atlantycki jeszcze w dniu 1 bm. Mówią one tyle tylko, że zaburzenie w Nowym Orleanie zaszło z powodu zwołania konwentu z r. 1864. W zaburzeniu tem zginęło 31 murzynów i 1 biały, a wielu białych zostało ranionych. Spokojność została przywróconą, lecz ogłoszony jest stan oblężenia. Jenerał Perry zakazał przez ciąg trwania stanu oblężenia, organizować się militarnie, tudzież zbierać się w zgromadzenia robotników tak białych jak czarnych w całym kraju Wirginii. Prezydent Johnson upoważnił zwołanie ciała prawodawczego kraju Texas.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 sierpnia godz. 8 m. 35 wieczór. *Wiener Abendpost* potwierdza doniesienie *Monitora wieczornego* co do różnic zachodzących pod względem rozejmu austryacko-włoskiego i nadmienia, że jest to jedyną przeszkodą w zawarciu rozejmu. Rząd cesarski uważa odstąpienie Wenecyi za zupełnie przyjmowalną podstawę dla określenia stanu okupacyi militarnej w ciągu prowadzenia układów o pokój; mniema przytem, iż zasady sprawiedliwości i słuszności po jego są stronie, a wszelką odpowiedzialność za ewentualne prowadzenie dalej kroków nieprzyjacielskich musi wyłącznie pozostawić rządowi włoskiemu. Austrya gotową jest odstąpienie Wenecyi, które wyraźnie przywiązane było do warunku, iż wychodzące z kraju Weneckiego wojska cesarskie nie będą ścigane poza granicami tego kraju, podnieść do faktu prawnego, ale musi stanowczo odeprzeć dalsze roszczenia, którym zbywa na wszelkiem prawnem i politycznem przypuszczeniu. Jeżeliby się jednak miała potwierdzić wiadomość o gromadzeniu wojsk włoskich w kraju Weneckim, to nie zachodzi żadna więcej przeszkoda przeciw zawarciu rozejmu i rozpoczęciu układów pokojowych.

Kursa. Wiedeń 10 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 60·70. — Pożyczka narodowa 66·—. — Losy z roku 1860 76·90.— Akcye banku 732. — Akcye kred. 147.10. — Londyn 128·25. — Srebro 127·—. — Dukat 6·12.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Edykt.

L. 45.

W skutek uchwały ck. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 30 Lipca 1866, L. 14.113, podpisany Notaryusz niniejszym edyktem wiadomo czyni: że na prośbę Spółki Zdrojowisk krajowych przedsięwziętą będzie dobrowolna publiczna licytacyjna sprzedaż dóbr Swoszowice, w obwodzie Wadowickim położonych, według ks. Dom. 416 p. 61 n. 25 haer. Spółki Zdrojowisk krajowych własnych, a to w dwóch terminach:

dnia 13 Września i 11go Października 1866 r.,

każdym razem o godzinie 10éj przed południem, w biórze jego pod L. 151, przy ulicy Franciszkańskiej w Krakowie.

Jako cena wywołania stanowi się suma 50.000 złr. w. a.. a jako wadyum 5.000 w. a. złożone być mają.

Na pierwszym terminie licytacyi sprzedaż poniżej ceny wywołania nie nastąpi; na drugim zaś terminie także poniżej ceny przedsięwziętą będzie, jednak Spółka Zdrojowisk krajowych zastrzega sobie prawo zatwierdzenia sprzedaży i w tym względzie oświadczenie w 8iu dniach po licytacyjnej sprzedaży nastąpić ma.

Kupiciel obowiązany jest cenę kupna po potrąceniu długów, przy gruncie dóbr pozostających, w 14 dniach po zawiadomieniu o zatwierdzeniu licytacyi zapłacić.

Dalszych warunków i bliższych szczegołów w biórze podpisanego Notaryusza, pod L. 151 przy ulicy Franciszkańskiej, lub w kancelaryi Spółki Zdrojowick krajowych pod L. 70 Dz. III. przy ulicy Wolskiej w Krakowie zasięgnąć można.

Kraków dnia 2 Sierpnia 1866.

Roman Goebel,
c. k. Notaryusz, jako delegowany komisarz sądowy.

(981-3)

Ces. król. Kancelista powiatowy w Nowymtargu,

życzy sobie zamienić posadę swoją z kolegą innego powiatu.

Odnośne zgłoszenia się listowne przyjmuje się do końca b. m. franco pod lit. ***F. G.*** poste restante Nowytarg.

(941 1-2)

W Stanisławowie.

Kamienica piętrowa i Dworek z Ogródkiem w środku miasta, przy najgłówniejszej ulicy niedaleko dworca kolei położona, na 7 partyj mieszkalnych podzielona — z stajnią na konie i wozownią murowaną — z wolnej ręki do sprzedania razem za złr. **6,000** w. a. — Bliższą wiadomość powziąść można u lekarza miejskiego Wgo *Bojaka* w Haliczu.

(988-1-3)T

Złudzeniem Publiczności

jest na łysinach nowy porost zapewniać, ważnem zaś jest utrzymanie włosów w swéj naturalnéj piękności, a tym jedynym środkiem jest

Woda Morasa
(Eau de Cologne philocome),

która nietylko, że wzmacniając włosy, za pobiega wypadaniu i siwieniu, ale nadto oczyszczając głowę z łupieżu, pomaga do wzrostu i utrzymania takowych w pełnéj bujni.

Cena całego flakonu złr. 1·50, pół 75 c., z przesyłką pocztową 20 c. więcéj.

Główny Skład na Galicyę: Apteka ***Stockmara w Krakowie.***

Tamże do nabycia:

Sławna Woda na oczy Stroińskiego,
flakon po złr. 1.

Syrop Pagliano,
flakon złr. 1·50.

Płótno reumatyzmowe,
po 2 i 1 złr.

Proszek trawienia
(Dr. Gölis Speisepulver),
po złr. 1·26 i 87 c.

IDIATON, Krople na zęby,
flakon po 40 c. (967 3-8)

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie.

(511-24-26)T

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżuu wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego i we Lwowie Piotr Mikolasch.

(18-37-)T

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących.

(3414-41-)

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i przeciw dnie,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405--25)

sporządzany Sok Styryjski z ziół
bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,
również
parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

(482-22-30)

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240

polecają swój nowo urządzony największy

Skład Obić papierowych,

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych

Materye do pokrycia mebli

w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-16) T

pół-wełniane 6/4 szerokości, łokieć wiedeński od złr. 1 centów 20,
całe 6/4 " " " " 2 " 20,
" 7/4 " " " " 2 " 30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**

Mieszkania do wynajęcia

na przedmieściu Piasek,

w budynkach w zeszłym roku zbudowanych:

2 Salony, 6 Pokoi, 1 Nyża,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania; — nadto

Stajnia, Wozownia, Ogród.

Oddzielnie zaś

3 lub 4 Pokoje z Kuchnią.

Nakoniec

2 Pokoje z Kuchnią.

W razie wynajmu i potrzeby mogą być te mieszkania od Św. Michała, a nawet wcześniéj skończone gotowe.

Wiadomość w Handlu ***Antoniego Wojczyńskiego.*** (902-6-)

Do Handlu

J. JAHNA w Krakowie

nadszedł świeży transport

obić pokojowych,

po cenach bardzo umiarkowanych.

(661--19)T

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera
SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** nastepnie:

W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Korneld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulincach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyśu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — p **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

(642-4-) N. 40

W témże Biórze znajduje się **od trzech lat**

Ajencya „CZASU“

do przyjmowania

Prenumeraty i Inseratów.

Das erste österr.

Annoncen-Bureau
des ALOIS OPPELIK in Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur *Uebernahme von Inseraten,* sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

Guwernantka Polka, posiadająca gruntownie języki ojczysty, francuzki, niemiecki i muzykę — ukończywszy właśnie edukacyę dwóch panienek — szuka stósownego umieszczenia. — Najchętniej przyjmują się oferty do Królestwa Polskiego. — Bliższa wiadomość za listami frankowanemi ***T. N.*** poste restante w Krakowie. (934-2 3)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (653-12-)T

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznéj,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339

(977-5-) T ***G. Gebhardt.***

Doniesienie Teatralne.

Z kursem jesiennym rozpoczną się przedstawienia nowo zorganizowanej opery polskiej w Krakowie. Osoby chcące wejść w skład, czy to do partyj solowych, czy do chórów — zechcą zgłosić się najdalej do 15go Września rb.

Dyrekcya Teatru, chcąc iść również w pomoc młodzieży mającéj chęci i zdolności do sztuki dramatycznej, otwiera bezpłatną szkołę dramatyczną i śpiewu.

Interesowane osoby zechcą się zgłosić do domu Wgo Dra *Jaszczurowskiego,* ulica Jagiellońska N. 205 na dole, między godz. 10—12 przed południem.

(987-1-3)

SPROSTOWANIE.

W „ODPOWIEDZI“ p. Dra Jasińskiego w N. 176 „Czasu,“ na str. 4 zamieszczonej, zaszły następujące omyłki drukarskie:
w szpalcie I w. 27 zamiast czego czytaj *czegom*
" " 30 po czytali dodaj *z uwagą*
" " 34 po Jakkolwiek dodaj *więc*
w szpalcie II w. 7 od dołu zamiast dodajemy czytaj *dodajmy*
" " 37 " " zamiast zużyciu czytaj *zażyciu*
w szpalcie III w- 40 z góry, zamiast pepełnia czytaj *popełnia.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	128	123
Listy zast. pol. bez k.	85½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	440	424
Ruble ros. za 100 rsr.	158	153
Talary prs. za 100 tal.	195	188
Bankn. pr. za 150 złr.	80	77
Srebro nowe austr. .	128½	125½
Dukat ważny. . . .	6 18	5 98
Napoleon d'or . . .	10 60	10 20
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 31
Listy galic. nowe z k.	69 50	67 50
— — stare „	72 50	70 50
Oblig. indem. „	64 50	62 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	195	190

Wiedeń 9 sier. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 50
5% Pożyczka narod.	75 40
Akcye banku wied.	731 —
— — kred.	144 90
Losy 5% z r. 1860 .	75 95
Srebro	123 —
Londyn 10 funt. szter.	129 —
Dukat pojedynczy .	6 16

Wiedeń 6 sierpn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 75	54 50
— Pożyczka narod.	66 50	66 —
— Metaliki na m. k.	60 —	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 50
— — czeskie	83 —	79 —
— — węgiers.	65 —	64 25
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	62 50	61 50
— — bukow.	61 50	60 —
— — siedmgr.	61 50	60 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 50	69 25
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	74 75	74 25
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	135 —	133 —
— — — 1854	71 —	70 50
— — — 1860	75 70	75 50
— — — 1864	65 70	65 50
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	117 —	116 —
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	82 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	23 —	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	22 —	20 —
— miasta Budy . .	22 —	20 —
— ks. Windischgr.	17 —	17 —
— hr. Waldstein .	18 —	17 —
— hr. Keglevich .	11 50	10 50
— Rudolfa. . . .	12 —	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	729	727 —
Zakładu kredytowego	144 50	144 30
Żeglugi par. na Dunaju	463 —	461 —
Kol ei półn. Ferdynan.	1625	1620
— rządowéj fr.-a.	185 —	184 80
— zachodniéj c. El.	126 50	126 50
— Pardubickiéj .	106 50	106 —
— południowéj .	204 —	203 —
— Galicyjskiéj . .	189 —	187 —
Czerniow. z wpł. 80%	170 50	169 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	110 50	110 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	111 —	110 50
Hamb. 100 mark.	8	97 75	97 25
Londyn 10 fun.	10	131 50	129 50
Paryż 100 frank.	4	52 30	52 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 18	6 16
— — obrączk.	6 18	6 16
Złoto *al marco* . .	6 15	6 13
Napoleondory . . .	10 51	10 40
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	13 5	12 95
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	129 50	128 —
— kupony . . .	129 —	128 —
Talary związkowe .	1 94	1 93
Pruskie bilety kas. .	1 94	1 92

Lwów 8 sierpn	żądają	płacą
Dukat	6 19	6 9
Półimperyał rosyjski	10 67	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 89
Talar pruski	1 92	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 67	67 83
— — m. k.	72 10	71 35
Obligi indem. b. kup.	61 8	60 17
Akc. kol. gal. b. kup.	193 67	188 —

Warsz. 8 sierpn.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	83 83	— —
kupon „		— 51⅑
Listy likwidacyjne .	67 75	67 25
kupon „	— —	— 75⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 67	66 —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	110 —

Wrocł. 8 sierpn.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 9 sierpn.	
Renta 3% . . .	68 85

Londyn 9 sierp.	
Konsole	88¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*